

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia
Społeczeństwo
Kultura
Rok XV Nr 11 (290)
Listopad 1998



Doktorat honoris causa

Papieskiego Fakultetu Teologicznego we Wrocławiu

dla ks. abp. Johannesesa Joachima Degenhardta z Paderbornu

Ks. abp Johannes Joachim Degenhardt urodził się 31 stycznia 1926 roku w miejscowości Schwelm jako drugie dziecko w rodzinie Elly i Juliusza Degenhardtów.

Młodość jego upłynęła pod znakiem sprzeciwu wobec idei narodowego socjalizmu, szerzonego wówczas w hitlerowskich Niemczech. Druga wojna światowa przerwała jego naukę w szkole średniej i porwała go w wir wojennych, bolesnych doświadczeń. Pod koniec wojny dostał się do niewoli amerykańskiej i francuskiej, w której przebywał aż do roku 1946. W tymże roku, po wyjściu z niewoli, złożył maturę. Następnie podjął studia teologiczne w Driburgu, Paderborn i Monachium. 6 sierpnia 1952 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk arcybiskupa Lorenza Jaegera w katedrze w Paderborn. Przez pięć lat pełnił posługę wikariusza w parafii w Bielefeld-Brackwede. Jesienią 1959 roku podjął obowiązki prefekta w Wyższym Seminarium Duchownym w Paderborn. Równocześnie kontynuował studia specjalistyczne z zakresu Pisma Świętego pod kierunkiem prof. Schnackenburga w Würzburgu. 28 stycznia 1964 r. uzyskał stopień doktora teologii na podstawie rozprawy: „Posiadanie i wyrzeczenie się posiadania w pismach św. Łukasza”. Przez jakiś czas był asystentem w Uniwersytecie Bochum u prof. Zimmermanna. Następnie został mianowany duszpasterzem akademickim w Paderborn.

18 marca 1968 r. papież Paweł VI mianował go biskupem pomocniczym diecezji Paderborn.

Święcenia biskupie przyjął 1 maja tegoż roku z rąk abpa Lorenza Jaegera przy asystencji biskupa Hengsbacha i Nordhuesa.

Jako hasło biskupie obrał sobie słowa: *Surrexit Dominus vere* (Łk 24,34). Po śmierci arcybiskupa Lorenza Jaegera, 28 kwietnia 1974 r. z polecenia papieża Pawła VI objął stanowisko arcybiskupa Paderborn. Jako rządca diecezji Paderborn zaangażował się w pracę na rzecz jedności Kościoła. Konferencja Episkopatu Niemiec powierzyła mu Komisję Ekumeniczną (1974-1976). W latach 1976-1991 był także przewodniczącym Komisji ds. Wychowania i Szkolnictwa.

Szczególną troską abpa Degenhardta, która towarzyszy mu przez lata posługi pasterskiej, są

zabiegi o respektowanie zasad katolickiej nauki społecznej w świecie pracy. Dużo wysiłku poświęca ksiądz arcybiskup w wychowaniu i wykształceniu młodych teologów, zarówno kapłanów, jak i osób świeckich.

Działalność ks. abpa Degenhardta wykracza

poza jego diecezję, a także poza Niemcy. Ksiądz arcybiskup utrzymuje żywe kontakty z Kościołami lokalnymi w wielu krajach Europy i świata, w tym szczególnie we Francji i w Polsce.

Bardzo leży mu na sercu sprawa budowania wspólnej Europy na gruncie wartości chrześcijańskich. W dowód uznania jego dużych zasług w dziele szerzenia społecznej nauki Kościoła ks. abp Degenhardt otrzymał honorowe obywatelstwo miasta Paderborn i Niemiecki Wielki Krzyż Zasługi z gwiazdą.

Uroczystość wręczenia doktoratu honoris causa odbyła się 17 października, podczas uroczystości inauguracji nowego roku akademickiego na Papieskim Fakultecie Teologicznym.





Okladka str. I. listopad – czas pamięci
o zmarłych
Fot. K. Mazur

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia – Kultura – Społeczeństwo
Miesięcznik
Rok XV Nr 11 (290)
Listopad 1998

Wydawca
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego
ks. Janusz Gorczyca

Sekretarz redakcji
Marzena Calińska

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne
Romuald Lazarowicz

Redakcja zastrzega sobie prawo do
skrótów, nie zwraca też materiałów
nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

ISSN 0233-4367

Druk
Prasowe Zakłady Graficzne, Sp. z o.o.
Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5

NOWE ŻYCIE

W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny – listopad
- 2 Tysiąclecie Kościoła wrocławskiego
List pasterski Arcybiskupa Metropolity Wrocławskiego
ks. Henryka kard. Gulbinowicza
- 5 Czas próby
Piotr Sutowicz
- 7 Przed progiem śmierci
Renata Kotusz
- 8 Śmierć początkiem życia
Czesław M. Janusiak
- 9 Przed Kongresem Ruchów i Stowarzyszeń
Katolickich Archidiecezji Wrocławskiej
- 10 Mały jubileusz wielkiej sprawy
ks. Mirosław Drzewiecki
- 12 Spowiedź przez telefon?
ks. Tadeusz Reroń
- 13 Edukacja i polityka
Michał Jędryka
- 14 Religia na sprzedaż
Robert Gąsiorowski
- 15 Z życia Kościoła w świecie
- 16 Na szlaku syberyjskich dróg
ks. Ryszard Filozof, ks. Ryszard Słowiak
- 17 Z życia Kościoła w Polsce
- 19 Z życia Kościoła wrocławskiego
- 20 Jeszcze o Zakładzie w Jasz kotlu
ks. Władysław Wichrowicz
- 21 „Okruszek”
- 24 Krzyżówka
- okł. II Doktorat h.c. dla abp. Johanna Degenhardta
- okł. III Historia „Znaku”
ks. Piotr Nitecki
- okł. IV Kościół św. Bonifacego we Wrocławiu
fol. Andrzej Konieczny



KALENDARZ LITURGICZNY

Listopad '98

- 1 XI **Wszystkich Świętych, uroczystość.**
Ap 7, 2-4-9-14 * 1 J 3, 1-3 * Mt 5, 1-12a.
- 2 XI **Wszystkich Wiernych Zmarłych, wspomnienie.**
Job 19, 1.23-27a * 1 Kor 15, 20-24a.25-28 * Łk 23, 44-46.52-53; 24, 1-6a. Dn 12,1-3 * Rz 6, 39 * J 11, 32-45. Mdr 3,1-6-9 * 2 Kor 4, 14-5, 1 * J 14, 1-6.
- 4 XI **Św. Karola Boromeusza, biskupa, wspomnienie.**
Flp 2, 12-18 * Łk 14, 25-33.
- 8 XI **XXXII Niedziela Zwykła.**
2 Mch 7, 1-2-9-14 * 2 Tes 2, 16-3, 5 * Łk 20, 27-38.
- 9 XI **Rocznica Poświęcenia Bazyliki Laterańskiej, święto.**
Ez 47, 1-2-8-9.12 lub 1 Kor 3, 9b-11.16-17 * J 2, 13-22
- 10 XI **Św. Leona Wielkiego, papieża i doktora Kościoła, wspomnienie.**
Tt 2, 1-8.11-14 * Łk 17, 7-10.
- 11 XI **Św. Marcina z Tours, biskupa, wspomnienie.**
Tt 3, 1-7 * Łk 17, 11-19.
- 12 XI **Św. Jozafata, biskupa i męczennika, wspomnienie.**
Flm 7-20 * Łk 17, 20-25.
- 13 XI **Świętych Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka i Krystyna, Pierwszych Męczenników Polski, wspomnienie.**
2 J 4-9 * Łk 26, 17-37
- 15 XI **XXXIII Niedziela Zwykła.**
Mt 3, 19-20a * 2 Tes 3, 7-12 * Łk 21, 5-19
- 16 XI **Rocznica Poświęcenia Katedry Metropolitalnej Wrocławskiej, święto.**
1 Krl 8, 22-23. 27-30 * 1 Kor 3, 9b-11.16-17 * Mt 16, 13-19
- 17 XI **Św. Elżbiety Węgierskiej, wspomnienie.**
Ap 3, 1-6.14-22 * Łk 19, 1-10.
- 18 XI **Bl. Karoliny Kózkówny, dziewicy i męczennicy, wspomnienie.**
Ap 4, 1-11 * Łk 19, 11-28
- 19 XI **Bl. Salomei, dziewicy, wspomnienie.**
Ap 5, 1-10 * Łk 19, 41-44
- 20 XI **Św. Rafała Kalinowskiego, kapłana, wspomnienie.**
Ap 10, 8-11 * Łk 19, 45-48
- 21 XI **Ofiarowanie NMP, wspomnienie.**
Ap 11, 4-12 * Łk 20, 27-40.
- 22 XI **Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata, uroczystość.**
2 Sm 5, 1-3 * Kol 1, 12-20 * Łk 23, 35-43
- 24 XI **Świętych męczenników Koreańskich Andrzeja Dung-Lac, kapłana i Towarzyszy, wspomnienie.**
Ap 14, 14-20 * Łk 21, 5-11
- 29 XI I **Niedziela Adwentu.**
Łz 2, 1-5 * Rz 13, 11-14 * Mt 24, 37-44
- 30 XI **Św. Andrzeja Apostoła, święto.**
Rz 10, 9-18 * Mt 4, 18-22.

List pasterski Arcybiskupa Metropolity Wrocławskiego

Tysiąclecie

Umiłowani w Panu Archidiecezjanie,

1. Od pewnego już czasu, inspirowani przez Ojca Świętego Jana Pawła II i Episkopat Polski, przygotowujemy się duchowo do **Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa Roku 2000**. Dla nas, mieszkańców Wrocławskiej Archidiecezji, rok dwutysięczny będzie posiadał dodatkowy wymiar. Minie w nim bowiem 10 wieków od ogłoszenia na sławnym Zjeździe Gnieźnieńskim, przy grobie św. Wojciecha, decyzji papieża Sylwestra II, który ustanowił wówczas dla Polski Metropolię Gnieźnieńską i złączone z nią kanonicznie diecezje: w Kolobrzegu, Krakowie i we Wrocławiu. Stoimy przeto w przededniu podwójnego jubileuszu, mianowicie: **jubileuszu wspólnego calemu Kościołowi katolickiemu i jubileuszu naszego lokalnego Kościoła – tzn. Diecezji Wrocławskiej**. Ten drugi pragnę dzisiaj uczynić przedmiotem mojego listu pasterskiego.

Każdy jubileusz stwarza okazję do refleksji, do podjęcia obrachunku z przeszłością, a także do właściwego odczytania zadań, jakie stawia czas obecny. Spróbujmy zatem i my, patrząc na **1000-letnią historię Kościoła Wrocławskiego**, którego jesteśmy żywymi częściami, dokonać tego rodzaju refleksji. Najpierw odpowiedzmy sobie na zasadnicze pytanie, czym jest diecezja, co stanowi jej istotę i cel.

2. Sobór Watykański II uczy, że *Diecezja stanowi część ludu Bożego, powierzona pasterskiej trosce biskupa i współpracujących z nim kapłanów, tak by trwając przy swoim pasterzu i zgromadzona przez niego w Duchu Świętym przez Ewangelię i Eucharystię, tworzyła Kościół partykularny, w którym prawdziwie obecny jest i działa jeden, święty, katolicki i apostołski Kościół Chrystusowy (DB 11)*. Diecezja jest więc częścią Kościoła powszechnego, powierzona pieczy biskupa, następcy Apostołów i jego kapłanów. Kościół ten, stanowiąc wspólnotę hierarchiczną, jest przede wszystkim rzeczywistością Bożą, jest dziełem miłości Boga Ojca, założonym w czasie przez Syna Bożego, zjednoczonym organicznie przez Ducha Świętego (por. KDK 40). Niewidzialną Głową Kościoła, a zatem i diecezji jest Chrystus, ożywiająca zaś i uświęcająca jego duszą – Duch Święty.

Z tej najgłębszej istoty Kościoła płyną jego zadania. Jest on znakiem i narzędziem naszego wewnętrznego zjed-

noczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego (KK 1). Jest on równocześnie powszechnym sakramentem – znakiem zbawienia, bo tylko przez Kościół i w jego ramach, jako wspólnoty dzieci Bożych, możemy osiągnąć zbawienie wieczne. Zbawia nas oczywiście Bóg, zawsze jednak przy współdziałaniu naszej zaangażowanej współpracy z Nim. Zbawiającego Boga uobecniamy każdemu pokoleniu ludzi i każdemu człowiekowi właśnie Kościołem.

Kościół, także Kościół diecezjalny, spełnia swoją misję otrzymaną od Chrystusa wówczas, gdy głosi słowo Boże i aktualizuje zbawczą moc Bożą, sprawując sakramenty święte. Głoszenie Ewangelii Chrystusowej i sprawowanie sakramentów świętych – to jakby dwa ramiona, którymi przygarnia nas Kościół, darząc życiem wiecznym. Dzieje się to wszystko w ramach naszego życia ziemskiego. Kościół bowiem żyje i działa w tym świecie, choć jest ukierunkowany ku życiu w wieczności. Dzięki tej obecności Kościoła w tym świecie i na tej ziemi, życie nasze, przeniknięte tym, co Boże, staje się bardziej ludzkie. Taki jest sens i cel obecności Kościoła w świecie.

Wypływają, oczywiście, z tej prawdy praktyczne wnioski dla nas, gdyż jako żywe części Kościoła, my wszyscy ochrzczeni realizujemy jego cele i zadania. Bóg przez nas i z nami uwalnia świat od wszelkiego zła i czyni go lepszym. Każdy z nas ma w tym działaniu swoje miejsce i swoje zadanie do spełnienia. Zadania nasze w Kościele są, oczywiście, różne. Duchowieństwo spełnia je, służąc ludowi Bożemu w jego potrzebach religijnych. Zakony uobecniamy wśród ludzi Chrystusa modlącego się, nauczającego i miłosiernego. Katolicy świeccy, jako członkowie Kościoła żyjący w świecie, przenikają duchem Ewangelii i uświęcają życie rodzinne, zawodowe, towarzyskie i społeczne w różnych jego wymiarach.

3. Mając przed oczami nakreśloną wyżej wizję Kościoła boskiego i równocześnie ludzkiego, czasowego i wiecznego, zbawiennego i ciągle zbawiającego, spójrzmy obecnie wstecz, w dzieje Kościoła wrocławskiego. Istnieje on – jak już wspomniałem – od 10 wieków. Nie były to wieki łatwe.

Śląsk, należący na początku drugiego tysiąclecia do najbardziej rozwiniętych cywilizacyjnie regionów polskich, od połowy XIV wieku znalazł się

Kościół wrocławski

pod panowaniem korony czeskiej. Na początku XVI stulecia przeszedł pod władzę protestanckich Prus i następnie cesarstwa niemieckiego.

Śląsk, pozostający jeszcze w obrębie państwa Piastów w XIII wieku inicjował próby zjednoczenia rozbitych na dzielnice polskich ziem. Próby takie podejmowali: książę Henryk Brodaty, mąż świętej Jadwigi Śląskiej, ich syn książę Henryk Pobożny, który zginął pod Legnicą w 1241 roku oraz książę Henryk IV Probus.

Ciosem dla Kościoła na Śląsku była reformacja, w ramach której z 1500 parafii należących do Diecezji Wrocławskiej, zaledwie 200 pozostało przy Kościele katolickim; dopiero po pokoju westfalskim, w roku 1648 katolicy odzyskali 700 kościołów.

Mimo tak niekorzystnych okoliczności, Kościół wrocławski istniał i spełniał swoje zadania przez wszystkich swoich członków, to znaczy przez: biskupów, kapłanów, zakony i ludzi świeckich. Musieli oni przeżywać niejednokrotnie, jak wskazuje historia, trudne chwile. Zapisali się jednak w dziejach naszego Kościoła pięknymi zgłoskami jako chrześcijanie. Żyjemy w dużym stopniu dorobkiem ich umysłów, serc i rąk. Korzystamy z dóbr kultury, które tworzyli. Dlatego pragniemy świętować jubileusz 1000-lecia naszej wspólnoty diecezjalnej z sercem przepelnionym wdzięcznością za wszelkie dobro, które stało się udziałem naszych przodków. Przyjmując dziedzictwo ojców naszych, pragniemy nie uronić niczego z tych wartości, które przetrwały próbę czasu. Są to wartości ewangeliczne, przenikające nasze dzieje i stanowiące o tożsamości naszego chrześcijańskiego narodu.

4. Przeszłość diecezji jest już w ręku Boga. Przyszłość jest znana również tylko Bogu. Jedynie terażniejszość jest naszym udziałem. Jesteśmy jej twórcami i uczestnikami. Narzuca się pytanie: Jaka jest terażniejszość, jaki jest Kościół wrocławski? Poprzestańmy na kilku informacjach o naszej Archidiecezji, o jej strukturach, blaskach i cieniach.

Nasza wspólnota diecezjalna liczy 1.469.950 wiernych, zgrupowanych w 403 parafiach. Dla pracy duszpasterskiej posiadamy blisko 400 kościołów pomocniczych, tak zwanych filialnych

i 198 kaplic. Posługę duszpasterską wobec wiernych spełnia 916 kapłanów diecezjalnych i 326 zakonnych. Ponadto w Archidiecezji pracują 1394 siostry zakonne, w tym 135 jako katechetki. Parafie Archidiecezji zatrudniają 679 katechetek i katechetów świeckich.

Z satysfakcją odnotowujemy w Archidiecezji znaczący rozwój kultu Najświętszej Eucharystii, co przejawia się między innymi we wzrastającej częstotliwości przystępowania wiernych do Stołu Pańskiego. Istnieją w parafiach grupy wiernych przyjmujących niemal systematycznie Ciało Pańskie w Komunii Świętej. Zwiększa się też liczba świątyni, w których trwa całodzienna lub przynajmniej kilkugodzinna adoracja Najświętszego Sakramentu.

Ważnym odcinkiem życia Kościoła wrocławskiego jest praca charytatywnej, troska o bliźnich znajdujących się w potrzebie duchowej i materialnej. Pan Jezus powiedział: *Ubożych zawsze mieć będziecie*. W świetle doświadczeń, zwłaszcza z ostatnich dwóch lat, wnioskuję, że wielu mieszkańców Archidiecezji Wrocławskiej przyjęło jako swoją dewizę hasło umieszczane w Średniowieczu na murach szpitali i przytułków: *Res sacra miser* – człowiek w potrzebie jest rzeczą świętą. Dzięki Waszej, Umiłowani, postawie, jaką zajmujecie wobec potrzebujących, los wielu dotkniętych różnymi doświadczeniami był i pozostaje nadal bardziej znośny.

Dokończenie na str. 4



Kościół św. Idziego z I poł. XIII w.
Fot A. Hawalec

Tysiąclecie Kościoła wrocławskiego

☞ Dokończenie ze str. 3

Pozytywnie o nas świadczy fakt, że w ostatnich kilkunastu latach – mimo generalnego zubożenia społeczeństwa – zwiększyła się liczba świątyń i kaplic w Archidiecezji. Nadrabiamy w ten sposób zaległości dawnych czasów.

Ważnym problemem dla naszego Kościoła jest nadal sprawa powołań kapłańskich i zakonnych. Zwiększa się liczba parafii, rośnie zapotrzebowanie na kapłanów i siostry zakonne, które podjęłyby prace katechetyczne i różne dziedziny działalności Kościoła. Dlatego modlitwa o powołania i troska o nie jest pilnym zadaniem wszystkich, którym leży na sercu dobro Kościoła.

Formacja świeckich katolików dokonuje się na różnych płaszczyznach. Ważną rolę w tym przedmiocie pełnią różnego rodzaju ruchy formacyjne i modlitewne, a także organizacje katolickie. One to świadczą o bogactwie naszych parafii, które poza duszpasterstwem ogólnym prowadzą prace w ramach różnych zespołów, związanych wiekiem, wspólnotą zainteresowań i celów. Ta forma pracy jest szczególnie ważnym zadaniem dla naszego Kościoła na najbliższe lata.

Przedmiotem szczególnej troski Kościoła wrocławskiego jest rodzina – kolebka życia ludzkiego. W niej człowiek przychodzi na świat, rozwija się i dojrzewa. W rodzinie uczy się współżycia z ludźmi i zdobywa cnoty społeczne. Rodzina jest ogniskiem miłości wzajemnej rodziców i dzieci, tym głębszym im pełniej płonie w niej żar miłości Boga obecnego w niej.

Jednak współczesne warunki nie zawsze pozwalają rodzinie spełnić jej funkcje i zadania. Widzimy jak bardzo w naszych czasach rozluźnia się więź rodzinna. Przenikają też do rodzin niechrześcijańskie poglądy na istotę i charakter małżeństwa i życia małżeńskiego.

Co jeszcze budzi nasz niepokój i napawa troską? Prawdziwym nieszczęściem naszych czasów jest alkoholizm, który rozkłada społeczeństwo i rozbija szczęście rodzinne. Głęboki kryzys przeżywa etos naszej pracy. Z niepokojem obserwujemy jak wielu spośród nas traci głowy i sumienia dla brudnego zysku. A przecież pamiętamy, że



Fragment panoramy Wrocławia na XV-wiecznym drzeworycie

chęć posiadania dóbr materialnych nie może nigdy przekreślać zasad moralności i etyki ludzkiego współżycia. Na pewno niegodziwy jest handel niedzielny i świąteczny. Niedziela z Bożego prawa jest bowiem wyłączona z zarobku i zysku. Ma być dniem uczestniczenia we Mszy Świętej, modlitwy, odpoczynku oraz odbudowy i pogłębiania więzów społecznych. Nie zapominajmy też, że w świetle nauki Kościoła grzechem jest nieprzeciwstawianie się złu, obojętne patrzenie na popełniony grzech czy brak reakcji na cierpienie drugiego człowieka. Częstym naszym brakiem moralnym jest też bierność i pasywność duchowa, a także zaniedbywanie okazji do spełniania czynów dobrych.

5. Stoimy w obliczu podwójnego Jubileuszu, napisałem na początku tego listu. Być może, zapytacie, Umiłowani Bracia i Siostry, co będzie naszym jubileuszowym wotum wdzięczności za te wielkie wydarzenia upamiętnione Jubileuszami? Odpowiem Wam więc: **jubileuszowym wotum**

winna być przede wszystkim nasza **odnowiona i ożywiona wiara**. Wiara coraz bardziej świadoma, wiara umacnianą przyjmowaną często Komunią Świętą, zwłaszcza niedzielną, i codzienną modlitwą. Wiara odważnie wyznawana zawsze i wobec wszystkich. Wiara, która prowadzi do miłości Boga i człowieka, która broni przed grzechem. Wiara, która zakłada autentyczne nawrócenie i znajduje przedłużenie w spotkaniu z Chrystusem żyjącym we wspólnocie Kościoła.

Razem z księżmi biskupami Archidiecezji postanowiliśmy pomóc Wam

w przygotowaniu tegoż wotum. Dlatego zaprosiliśmy ojców redemptorystów, by przeprowadzili **święte Misje 1000-lecia w naszej Archidiecezji**. Rozpoczyna się one w niedzielę 20 września br. i będą trwały do Wielkiego Postu roku 2000. O terminie Misji w poszczególnych parafiach poinformują w stosownym czasie duszpasterze.

Misje święte w parafii to szczególnie czas, czas słowa Bożego, z którym misjonarze przyjadą do Was czy łaski, którą Duch Święty będzie rozlewał w naszych sercach, czas modlitwy, jaką cała Archidiecezja będzie towarzyszyć każdej parafii przeżywającej te doniosłe dni misyjne. Wreszcie, to czas dany przez Boga każdemu indywidualnie na rozważanie podstawowych dla chrześcijanina wartości. Oby nie był to czas stracony dla nikogo i przez nikogo. Proszę Was o to w imię Jezusa Chrystusa.

Do wszystkich kieruję serdeczny apel, aby cały czas misji świętych w Archidiecezji wypełnili modlitwą za siebie, za swoich najbliższych, a szczególnie za tych, którzy najbardziej potrzebują łaski Bożej. Chorych i cierpiących zachęcam, by dolegliwości wieku i choroby ofiarowali za tych, którzy pogrążeni w uciechach tego świata stracili wrażliwość na głos Boży.

Apeluję do żeńskich zgromadzeń zakonnych, obecnych na terenie naszej Archidiecezji, by w cierplivej modlitwie wypraszały nam wszystkim przyście Ducha Świętego, który w sobie tylko właściwy sposób trafi do naszych serc i uczyni je świątynią swojej chwały.

Wszystkim, którzy włączą się w trud pracy misyjnej, z serca błogosławie.

† HENRYK KARDYNAŁ GULBINOWICZ
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

Wrocław, 28.08.1998 r.



Historyczny herb Wrocławia

11 listopada – 80. rocznica odzyskania niepodległości

Czas próby

Mówiąc o upadku polskiego państwa wraz ze schyłkiem XVIII wieku na ogół powtarza się opinię o tym, że sami byliśmy sobie winni a nasi sąsiedzi po prostu wykorzystali nieudolność rządów i słabość ustroju państwowego i dokonali czynu, który bez wątpienia był zbrodniczy. W dużej części jest to prawda, lecz jak z każdym daleko idącym uproszczeniem bywa, taka prawda nie zawiera w sobie szerszej refleksji, która pomogłaby w tłumaczeniu nie tylko wydarzeń rozbiorowych, ale także i tego, co nastąpiło później – w ciągu wieku XIX, a nawet pewnych cech mentalności polskiej obecnej do dziś dnia.

Wydaje się, że nie można tragizmu czasów rozbiorowych zamknąć stwierdzeniem o słabości Polski. Bez wątpienia państwo silne nie pozwoliłoby sobie na to, co stało się z Rzeczpospolitą szlachecką. Ale pamiętajmy i o tym, że państwo to otoczone było w tamtym okresie przez trzy potężne, ekspansywne organizmy, z których dwa wyznawały inną religię, a za tym szła także inna cywilizacja. Wiek osiemnasty to także czas dominacji oświeceniowych elit, które bardzo źle patrzyły na duże katolickie państwo w samym środku Europy. Poza tym nasza wcześniejsza historia

stanowiła jakby przygotowanie do tragedii rozbiorowej. Chodzi tu głównie o ponad sto lat wcześniejszy tak zwany potop szwedzki, który dokonał ogromnych spustoszeń w gospodarce, za nim zaś poszły dalsze niekorzystne zjawiska jak: upadek kultury, myśli politycznej, za czym szła błędna i niekonsekwentna polityka zagraniczna. Ostatnim przeblaskiem potęgi państwa była Odsiecz Wiedeńska w roku 1683, lecz i tej nie umiano odpowiednio wykorzystać politycznie. Od początku wieku XVIII możemy mówić o stopniowym zaniku suwerenności państwa, które staje się przedmiotem w walkach toczonych pomiędzy potężniejszymi sąsiadami.

Nie można jednak powiedzieć, że Polacy nie robili nic, aby tę niekorzystną sytuację zmienić. Wiek XVIII oprócz narastających negatywnych procesów jest także czasem, w którym podjęto cały szereg reform. Nie uratowały one wprawdzie niepodległości, lecz przyczyniły się do położenia zrębów pod nowożytny naród, który w dużym stopniu dzięki temu znalazł siłę, by przetrwać ponad stuletni brak suwerennego państwa, bo mówienie o braku własnej państwowości w ogóle jest daleko idącym uproszczeniem.

Tak więc pozytywnym przykładem ratowania Polski na różnych szczeblach i w różnych wymiarach może być działalność ks. Stanisława Konarskiego, który jeszcze w trudnych dla kultury czasach saskich „odważył się być mądrym”. W późniejszym okresie państwo, którego położenie było coraz trudniejsze, zdobyło się na wytworzenie centralnej instytucji zajmującej się edukacją (KEN), która siecią swych placówek pokryła cały kraj. Wreszcie, jakby w ostatnich momentach funkcjonowania państwa stworzono Konstytucję 3 Maja, w innych okolicznościach uważaną, być może, za doskonały model do naśladowania w Europie. We wszystkich tych działaniach zapomniano nieco o jednym. Otóż instytucje oraz reformy tamtych czasów przepojone duchem oświecenia odcho-

Nie dość na tem ustanowić rządu, ustanowić prawa, trzeba jeszcze uformować ludzi, żeby umieli kochać i bronić Ojczyznę, prawa stanowić i być posłusznymi.

Andrzej Zamoyski.
mowa na sejmie konwokacyjnym 1764 r.

dziły od katolickiego modelu państwa, jaki budowany był dotychczas. Być może, że tu właśnie tkwi wiele ze źródeł klęski państwa: reformując je, zapomniano o tradycji.

Osiemnastowieczna Polska upadła, lecz nie dała się zaprowadzić na rzeźniczym bezbronnie ciele. Jej ostatnie chwile są pełne prób zbrojnego ratowania bytu państwowego. Pierwszą z tych prób wydaje się być zaczęta jeszcze przed I rozbiorem Konfederacja Barska. Potem mamy do czynienia z obroną Konstytucji, wojną prowadzoną na sposób nowoczesny, gdzie żołnierz polski pokazał, że potrafi walczyć o drogie mu wartości. Wtedy to wykształciła się nowoczesna grupa wojskowych, którzy niedługo później powrócą wraz z wojskiem Napoleona. Między tymi wydarzeniami Polska przeżyła wydarzenie tragiczne: Insurekcję Kościuszkowską, czyli powstanie, które skazane było na klęskę, lecz którego nie można było uniknąć.

Początek wieku XIX dla całej Europy był okresem niespokojnym. Dalszy ciąg wydarzeń związanych z rewolucją francuską wstrząsa bytem politycznym kontynentu oraz zmienia mentalność. Wszystko sypie się w gruzy, a coś, co jeszcze kilka lat temu wydawało się wieczne, przestaje istnieć na skutek jednej bitwy. Zaczyna się dominacja Napoleona, który na skutek swej kolejnej zwycięskiej wojny decyduje się na stworzenie w roku 1807 Księstwa Warszawskiego z części ziem zabranych kiedyś Polsce przez Prusy. W roku 1809 obszar ten poszerza się o terytoria odebrane Austrii. Z pewnością twór ten nie był tym, na co oczekiwali Polacy. Wydaje się, że Napoleon traktował Księstwo trochę jak rodzaj zapłaty walczącym u jego boku polskim wojskom i ich generalom, którzy rzeczywiście przyczynili się do wielu jego zwycięstw. Epoce napoleońskiej zawdzięczamy jednak to, że powstał w tym czasie twór, który odwoływał się do polskiej państwowości, z własną armią i instytucjami politycznymi. Być może, z czasem możliwy byłby jego terytorialny rozwój, za którym by szły



Władcy Rosji, Prus i Austrii nad mapą Polski
Alegoria I rozbioru Polski. Wg rys. J.M. Moreau.

Czas próby

☞ Dokończenie ze str. 5

inne atrybuty suwerenności. Niestety, wraz z klęską cesarza Francuzów upadły wszelkie marzenia. Jednak stworzone na kilka lat państwo okazało się czymś, czego nie mógł przekreślić nawet Kongres Wiedeński, choć starał się zatrzeć wszelkie ślady po rewolucji oraz Napoleonie (swoją drogą idea zdrowa, lecz przeprowadzenie obłudne). W końcu Kongres utworzył Królestwo Polskie z obszarów Księstwa Warszawskiego, pomniejszonego na rzecz Prus o Wielkie Księstwo Poznańskie oraz teoretycznie niepodległą Rzeczpospolitą Krakowską. Królem tego państwa został car Rosji.

Rozwiązania Kongresu zupełnie nie odpowiadały polskim aspiracjom, lecz niektórzy z polityków pamiętający Rzeczpospolitą, a później działający także w ramach Księstwa Warszawskiego postanowili włączyć się do rządzenia i tworzenia polityki w Królestwie Polskim. Prawdopodobnie wyszli oni z założenia, że dla polskości trzeba ratować, co się da, a nawet starać się prowadzić narodową ekspansję, o ile będzie to możliwe. Temu celowi służyła między innymi gospodarcza polityka księcia Druckiego-Lubeckiego i Stanisława Staszica. Działania te przyniosły pewien skutek, polegający na rozwoju przemysłu w Królestwie Polskim, lecz zostały przerwane, a ich owoce zniweczone w wyniku powstania listopadowego.

Tak się składa, że cały okres rozbiorowy jest swego rodzaju tragicznym „przekładanym” okresów wojny i pokoju, odbudowy i zniszczenia. W polskiej historiografii wytworzyły się dwa poglądy, z których jeden głosi, że powstania były szkodliwe, a drugi, że niezbędne. Niniejszy tekst nie ma na celu opowiedzenia się po którejś ze stron. Po prostu to, co się wtedy działo, jest zbyt skomplikowane, aby dało się zawrzeć w jednym, słusznym stwierdzeniu. Nie ulega wątpliwości, że każde powstanie pociągało za sobą represje, które ograniczały polski stan posiadania. Niemniej jednak stawały się one ważnym elementem w kształtowaniu polskiej świadomości narodowej.

W drugiej połowie wieku XIX sytuacja polskości wyglądała inaczej niż na początku stulecia. Stopniowo zanikały autonomiczne instytucje Królestwa Polskiego. Po powstaniu styczniowym zaś zniknęły całkowicie. Nie istniało też Wolne Miasto Kraków. W latach 60. pojawiła się natomiast instytucja autonomii galicyjskiej, w ramach której mogła się wykształcić polska klasa polityczna,

kulturalna oraz zaplecze administracyjne dla przyszłego państwa polskiego. Także w Wielkopolsce doszło do pewnych zmian mentalnościowych. Otóż naród polski w tej dzielnicy poddany bezwzględnej germanizacji postanowił bronić się poprzez tworzenie jak największej liczby instytucji kulturalnych i gospodarczych. Okazało się, że Polacy mogą odnosić sukcesy nie tylko na polu walki, lecz także w gospodarce.

W wielu wypadkach obrona polskości powiązana była z obroną katolicyzmu. Jak już wspomniałem, dwa spośród trzech państw rozbiorczych były krajami o innych wyznaniach. Prusy, które po 1870 r. stały się Rzeszą Niemiecką, wyznawały protestantyzm, a Rosja prawosławie. Stąd też osławiony Bismarckowski Kulturkampf skierowany był w równej mierze przeciwko polskości, co i Kościołowi. Dlatego też obrona polskości była

obroną katolicyzmu. Podobnie na ziemiach zabranych przez Rosję mamy do czynienia z szeregiem prób osłabiania Kościoła katolickiego. Pierwszymi ofiarami tej działalności byli unicy, którzy stoczyli najzagorzalszą walkę o obronę swej religii. W późniejszym czasie szukany przeżywał także Kościół obrządku łacińskiego. Z konieczności powiązania idei polskości z katolicyzmem zdawały sobie sprawę wszystkie chyba pokolenia walczących o niepodległość Polaków. Bywało tak, że przekonanie to było traktowane instrumentalnie i nie szła za nim głębsza pobożność, choć bywało także inaczej. Przeciwnie w XIX stuleciu Polacy dali Kościołowi powszechnemu całe zastępy świętych, co świadczy o żywotności wiary, której nikomu nie udało się zdusić.

Naród polski stopniowo dojrzał do odzyskania pełnej niepodległości. Pod koniec XIX wieku zaborcy spotykali się z coraz bardziej zwartym oporem oraz coraz lepszą organizacją Polaków, formujących się w naród nowoczesny. Nauczyli się oni stawać podmiotem politycznym nawet przy braku własnej państwowości. W tamtym okresie narodziły się w narodzie polskim nowoczesne obozy polityczne, które w różnych formach przetrwały do dziś dnia. Poja-

wiły się wielkie nazwiska ludzi, którzy potem działali już w wolnej Polsce: Dmowski — przywódca Obozu Wszechpolskiego, Piłsudski — socjalista, Witos — przywódca polskich chłopów i wielu innych. Oczywiście tamto pokolenie nie było wolne od sporów ideowych, które przekładając się na działalność polityczną nie przynosiły korzyści Polsce. Najbardziej były one widoczne między Piłsudskim, który oprócz korzeni socjalistycznych reprezentował w jakimś stopniu tradycję powstańcze oraz mentalność Polski szlacheckiej, a Dmowskim, starającym się wraz ze



10 listopada 1918 r. Uwolniony z magdeburgskiej twierdzy Józef Piłsudski przybywa do Warszawy

swym obozem budować myśl polityczną, opartą na dyplomacji oraz bardzo chłodnej, niekiedy drażniącej jego przeciwników analizie politycznej, niemal całkowicie wolnej od emocji.

Rok 1918 jest z pewnością datą historyczną. Dobrze się stało, że zostaliśmy przez koalicję państw zachodnich uznani za stronę walczącą z Niemcami. Pozwalało nam to na stopniowe osiągnięcie coraz to dalszych celów politycznych: odzyskanie Wielkopolski, dostępu do morza, Górnego Śląska, Kresów Wschodnich. Okres ten nie był wolny od walki. Dla Polaków wojna nie skończyła się, jak w wypadku innych narodów w roku 1918, lecz dopiero w 1921. Dlatego też datę 11 listopada należy traktować bardzo umiennie, gdyż scalanie i odbudowa państwa nie były wydarzeniem jednorazowym, wynikiem dekretu, który by zamykał jakąś epokę, a otwierał inną. Owszem, odeszła pewna epoka, dla Polaków jeden wielki czas próby, egzamin, który jako naród zdaliśmy dobrze. Dzięki wysiłkowi wszystkich tych pokoleń wciąż czujemy się Polakami. Musimy wszakże starać się, aby nie został on przez nas zmarnowany.

Ogólnie istnieje zgoda co do tego, że jeżeli chcemy mówić o śmierci, to najpierw powinniśmy zrozumieć pojęcie „życie”, bowiem śmierć jest definiowana przede wszystkim tym, że jest właśnie zakończeniem życia. Martwa materia jest czymś, co z pewnością nie żyje...

Obszar „życia” jest wielopostaciowy i wielowarstwowy. Tu nas interesuje to życie, które przypada człowiekowi w obecnym czasie, i które jest przez niego samego kwalifikowane jako „ludz-

cem. I nie może tego przyjmować jako załamania się całości ludzkiej osoby pod względem fizycznym i prawnym. Wszak człowiek nie jest jedynie swoim mózgiem...

Dzisiaj próg śmierci można relatywnie przesuwac, dzięki wciąż doskonałonej transplantacji narządów, ale przecież nie dowolnie, i nie w rozpadzie po stężeniu pośmiertnym...

Jest więc niedorzecznością wiązanie istnienia osoby ludzkiej jedynie z pełnią aktualnych, autonomicznych decy-

najmłodszych lat zmienność kolei naszego życia, jesteśmy najzupełniej przekonani, że mimo całkowitej zmiany, jakiej uległo nasze ciało, jest przecież w nas coś, co się nie zmieniło! To nasza jaźń... To źródło i przyczyna wszystkich naszych czynów. To dusza, stała substancja duchowa, nasza część najdoskonalsza... Nieśmiertelna podstawa i zasada naszego życia, której nie możemy pojmować fizycznie.

Dusza jest formą ciała – mówi św. Tomasz z Akwinu. Nadaje naszej materii „istotność” ludzką, przez co jesteśmy przez swoje życie cielesno-duchową jednością. A rozdziałem duszy od jej materialnego substratu jest śmierć. Proces tego rozdziału dopełnia się, gdy ciało organiczne przestaje być formą, a więc rozpada się. Przez cały czas pozostawiania duszy i ciała w związku, istniejemy w całości swojej osoby i godności.

Wygaszenie się wewnątrzświatowej osoby w człowieku można rozpatrywać wyłącznie wtedy, gdy jej cielesny substrat ostatecznie załamie się w swojej strukturze. Jednak nikt nie może znać do końca najgłębszych warstw istoty ludzkiej, dlatego nieodpowiedzialnym błędem byłoby uznawanie jej śmierci przed wystąpieniem stężenia pośmiertnego.

Debata wokół życia prowadzona wciąż na nowo, często rozgrzewana przez media, nie przynosi bynajmniej satysfakcjonujących ustaleń. Pytania o aborcję, o eutanazję, o karę za pozabawienie życia są nadal jednakowo aktualne.

Czy i kiedy zmieniające się „większości” parlamentarne zdobędą się na zdefiniowanie pojęcia „Być człowiekiem”...? Co zostanie z zakotwiczonej w nas nienaruszalności godności ludzkiej, jeżeli tak łapczywie sięga po nią utilitaryzm i sekularystyczna ideologia władnych naszego stechnicyzowanego świata, na którego moralnych sztafardach zaistniał „człowiek klonowany” z zabudowanym terminem rozpadu?

Tymczasem zagrożone i wymazywane już u podstaw życie ludzkie oczekuje ochrony we wszystkich swoich przejawach i stadiach, aż do ukazania się śmierci w jej surowym, organicznym sensie. Taką ochronę winien jest pojedynczemu człowiekowi cywilizowany naród, pomimo wszystkich związanych z tym problemów i kosztów społecznych.

Bo każdy pojedynczy, podlegający tak samo czasowi jak i wieczności człowiek, powinien być konfrontowany z faktem życia od początku do końca, czyli od chwili poczęcia do chwili stężenia pośmiertnego, zgodnie z wolą Stwórcy.

Przed progiem śmierci

kie” w sensie egzystencji czasowo-przestrzennej istoty żywej. A jeszcze dokładniej: życie istoty organicznej. Więc, gdy tu mówimy o śmierci, to mówimy właśnie o końcu takiego pojęcia. Nasze rozważanie dotyczy zatem stadium, kiedy istnienie „istoty żywej” już nie jest, kiedy możemy powiedzieć: była...

Ta krótka myśl filozoficzna prowadzi nas w pytaniu o śmierć ludzką ponad nią samą.

Życie ludzkie traci swoje dymensje, gdy mija. Człowiek umiera, gdy dynamika życia powstająca w akcie poczęcia osiągnęła swój cel i wygasła się w czasie. Wyrażając ten proces w oparciu o współczesną technikę, możemy powiedzieć: Lot rakiety rozpoczął się podczas zapalania substancji napędowych i zakończył się podczas (trafionego) uderzenia.

Podobnie – śmierć następuje wtedy, gdy cała energia życia została zużyta, gdy integralne funkcje sil formujących ludzką cielesność są nieodwołalnie zniszczone, a ciało dezintegrując się, rozpada. Ustaje zatem życie wegetatywne i zmysłowe. Z całą pewnością można tu przyjąć, że jest to stadium po stężeniu pośmiertnym.

Śmierć nie jest więc zdarzeniem punktowym, ale pewnym procesem umierania, podczas którego przekroczone zostaje w określonym momencie ostateczny próg, na którym duchowa zasada życia definitywnie uwalnia się od swojego substratu, a rozpad ludzkiej struktury życia osiąga obszar nieodwracalności.

Ten próg nie jest jeszcze przekroczony, jeżeli wypadnie jeden ważny narząd lub nawet centralny układ nerwowy, ale dopiero wtedy, gdy zostanie zniszczona niezbędna koordynacja organicznej integracji funkcji. Wypadnięcie jednego narządu może ten proces rozpocząć, nie może jednak być jego koń-

zji. Współczesna psychologia dobitnie wskazuje na fundamentalne znaczenie podświadomości, a nawet nieświadomości, wskazuje na ową „całość”.

Psychofizyczna całość człowieka to także niepodzielność jego godności rozpostartej nad jego „częściami” (jeżeli tu w ogóle można mówić o częściach).



Fot. P. Fijor

Mówimy, że człowiek jest plodzony a nie wytwarzany. Nie podlega zatem zniszczeniu, lecz umiera, a zarazem jego życie zostaje podniesione do ostatecznej niepowtarzalności i jednostkowości.

Pomimo ciągłej zmiany komórek ciała czujemy się przez całe życie jedną, tą samą osobą. Pomimo ciągłej zmiany myśli, odczuć, wrażeń, nasze „ja” nigdy się nie zmienia, chociaż towarzyszy wszystkiemu, co przez cały czas się dzieje. Stąd, gdy sobie przypominamy od

Listopad – czas pamięci o zmarłych

Tak często spotykamy się ze śmiercią; byliśmy świadkami śmierci naszych bliskich, znajomych. Czym jest śmierć? Jest końcem wszystkiego czy początkiem nowej drogi? Dzisiaj, w tym dniu, gdy tak często wspominamy tych, którzy odeszli, zastanówmy się, czym jest śmierć.

Śmierć początkiem życia

Śmierć tajemnicą

Śmierć jest tajemnicą, dramatem rozgrywającym się u schyłku ziemskiego życia. Jest to stan, w którym człowiek nie umie już niczego zmienić, nie ma już na nic wpływu. Należy tu zaznaczyć, że śmierć jest zupełnie czymś innym niż proces umierania.

Umieranie jest procesem, który możemy obserwować; umierający jest aktywny, przekazuje pewne informacje. Istotny moment ukrywa się, wewnętrzny jest niedostrzegalny, dokonuje się w głębi umierającego. Ogólnoludzkie doświadczenie mówi, że śmierć jest to zjawisko powszechne, nieublagana konieczność, droga bez powrotu, koniec ziemskich poczynań i pozbawienie wszystkiego, co doczesne. Dla powszechnego prawa śmierci przyjmujemy dziś przede wszystkim wytłumaczenie fizjologiczne – nieodwracalność procesów stopniowego zamierania czynności życiowych organizmu.

Księgi Starego Testamentu przedstawiają także to wytłumaczenie. „Wszelkie ciało się starzeje, jak odzienie, i to jest odwieczne prawo: „Na pewno umrzesz” (Syr 14,17). Śmierć jest granicą życia i dlatego możemy mówić o człowieku, że jest bytem ku śmierci. Ale to dopiero część prawdy, bo człowiek jako istota rozumna ma pamięć historyczną, zastanawia się nad przeszłością swego gatunku i w ogóle świata, z tym łączy się pamięć o ludziach zmarłych.

Z faktu myśli ponadczasowej wynika problem życia pozagrobowego, nigdy nie znikający ze sfery zainteresowań, mimo zawartych w nim trudności i sprzeczności z samą obserwacją i doświadczeniem. W Kościele katolickim kult wobec zmarłych przejawia się nie tylko w uznaniu, że dusze ich istnieją jako nieśmiertelne, ale także w postawie religijnej wobec świętych w niebie i czyśćcu. A więc człowiek jest także bytem ku życiu i wznosi się ponad przemijalność zjawisk i z tej racji dla niego, jako jedynej istoty na ziemi, istnieje pro-

blem śmierci, a zarazem uparta chęć nieśmiertelności.

Śmierć w świetle wiary, choć jest czymś naturalnym, miała być oszczędzona ludzkości przez dar, jaki został utracony na jakiś czas przez grzech pierwszych rodziców.

Pismo św. przedstawia człowieka w dwóch fazach: tu na ziemi i poza grobem. Życie terazniejsze dla człowieka wierzącego jest przygotowaniem do życia przyszłego. „Nie mamy tutaj miasta trwałego, ale przyszłego szukamy” (Hbr 13,14). Człowiek wierzący czeka na pełnię, czeka na spotkanie ze Zbawicielem, bo jak pisał św. Paweł: „nikt nie umiera dla siebie; jeżeli żyjemy, żyjemy dla Pana, jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana (Flp 1,21).

Przejęciem z obecnego życia do wiecznego jest właśnie śmierć. Z chwilą śmierci kończy się jedna część historii życia człowieka, a zaczyna się druga, ale już poza grobem, w nieskończonej wieczności.

W Piśmie św. spotykamy różne terminy określające śmierć. Bardzo często jest nazwana snem, gdyż sen sugeruje zmartwychwstanie. „Łazarz, przyjaciel nasz śpi, ale idę go ze snu obudzić. A mówił o jego śmierci” (J 11,11-13). Św. Paweł w Liście do Tesaloniczan pisał: „nie chcemy, bracia, waszego trwania w niewiedzy co do tych, którzy umierają, abyście się nie smucili, jak wszyscy ci, którzy nie mają nadziei. Jeśli bowiem wierzymy, że Jezus istotnie umarł i zmartwychwstał, to również tych, którzy umarli w Jezusie, Bóg

wyprowadzi wraz z Nim” (1Tes 4, 13-14).

Wydarzenie śmierci przekracza wymiar natury, ma istotnie osobowy charakter. Oddzielenie duszy od ciała jest wydarzeniem, które nie sposób ująć w ziemskich kategoriach. Jak przeżywa to człowiek w swej głębi nie da się określić i dociec.

Określenie „ktoś umarł” wcale nie oznacza, że przestał istnieć, lecz oznacza, że coś się z nim stało, przeżył coś osobliwego, jedyne. Przeżył, czyli żyje nadal i ma za sobą tę jedną chwilę, której nikt nie uniknie, która jest wpisana nieuchronnie w plan naszego życia.

Po przejściu człowiek otwiera się w pełni na wieczność, a jednocześnie po-



Krzyż nad grobem ks. Jerzego Popiełuszki. Fot. A. Niedzwiecki

trafi nawiązać swoistą relację z Wszekkosmosem. Istniejąc w nowy sposób człowiek potrafi wejrzeć w przeszłość, w całe dzieje świata. Żyjąc w sposób bezczasowy nie powinien odczuwać, że jest w tym nowym sposobie bytowania od jakiegoś czasu, nie powinien mieć świadomości, że kiedyś był początek pobytu w wieczności.

Nie ma początku i końca — jest wieczne teraz na sposób trwania Boga, styk życia ziemskiego z późniejszym wymyka się wszelkim obserwacjom, nie potrafimy go sobie w jakikolwiek sposób wyobrazić. To, co człowiek przeżywa w chwili przejścia, co się z nim dzieje, sam moment wejścia w nowy etap egzystencji, nie zależy od niego. W tym momencie niemożliwa jest jakakolwiek aktywność ze strony człowieka, jest bierny, nie potrafi w niczym przeszkodzić ani pomóc, niczego zmienić, moc wysyłająca go w wieczność działa bez żadnego współdziałania ze strony człowieka. Niemożliwe jest jakiegokolwiek przygotowanie. Jak pisze ks. W. Granat, „człowiek może przygotować się na mężne znośnięcie agonii, ale gdy jest w punkcie zerowym, pozostaje ogołocony ze wszystkiego” (W. Granat, *Eschatologia*, Lublin 1962, s. 74). Przejście przez ten punkt zerowy następuje przy absolutnej bierności człowieka, natomiast to, co się z nim stanie później, zależy tylko od niego. Człowiek jest bezsilny wobec wydarzenia śmierci, jednakże decyduje o swym przyszłym losie. Jeżeli relacje człowieka z Bogiem były ścisłe, pozostaną także ścisłe w chwili śmierci i później.

Człowiek z Bogiem na zawsze

Śmierć — pomimo całej swej okropności — nie jest dla człowieka zjednoczonego z Chrystusem, początkiem otchłani, ale bramą do chwały. Droga Chrystusa nie polega na zobojętnieniu, lecz na podjęciu cierpienia i śmierci. Im bardziej ufamy, tym więcej otrzymujemy mocy, tym bardziej konanie przyczynia się do zwycięstwa nad grzechem i do zbawienia. Straszna nie jest śmierć jako taka, ale to, do czego prowadzi. Żyjący w łasce widzi na dnie wydarzenia jej kres, jej koniec i pojawienie się życia. Gdy śmierć osiągnie pełnię, osiągnie kres, wyczerpuje się, zostaje unicestwiona. Im bardziej człowiek wchodzi w śmierć, tym bardziej uczestniczy w śmierci Chrystusa, jest z nim coraz bardziej zjednoczony, aż wreszcie w punkcie końcowym zjednoczenie zostaje dopełnione. W tym punkcie człowiek otrzymuje udział w życiu Chrystusa Zmartwychwstałego. „Przez chrzest zanurzający nas w śmierć Jezusa Chrystusa zostaliśmy z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie” (Rz 6,4). Jeżeli umarliśmy razem z Chrystusem, wierzymy, że z nim również żyć będziemy” (Rz 6,8).

PRZED KONGRESEM RUCHÓW I STOWARZYSZEŃ KATOLICKICH ARCHIDIECEZJI WROCŁAWSKIEJ

Sobór Watykański II nakreślił w odnowiony sposób miejsce i rolę osób świeckich w życiu Kościoła Powszechnego. Zainicjował powstanie wielu ruchów i stowarzyszeń. Zwykle pracują one we własnych kręgach. Nie współpracują ze sobą. Często nawet niewiele o sobie wiedzą. Zadaniem Kongresu jest wzajemne poznanie się i, może Bóg da, następnie ciągle współdziałanie.

Od kilku tygodni trwają we Wrocławiu, w parafii św. Maurycego prace organizacyjne Kongresu Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich naszej archidiecezji. Pracują zespoły: programowy, liturgiczny, organizacyjny, informacyjny i kulturalny. Przewodzi pracom i koordynuje je ks. Bogusław Stec. Projekt programu Kongresu zostanie przedstawiony do zatwierdzenia ks. kard. Henrykowi Gulbinowiczowi, metropolicie wrocławskiemu.

Przewiduje się, że Kongres odbędzie się w dniach od 27 do 29 listopada 1998 roku. Rozpocznie się spotkaniem liderów 27 listopada, a zakończy 29 listopada uroczystą Mszą Świętą. Szczegółowy program zostanie przedstawiony wszystkim zainteresowanym po zatwierdzeniu.

Organizatorzy Kongresu proszą o szeroki udział w pracach organizacyjnych wszystkie ruchy i stowarzyszenia katolickie a także zainteresowane parafie.

Biurowisko Kongresu: Wrocław, ul. Kuźnicza 11-13, tel. (071) 34 36 985, czynne w poniedziałki i piątki od godz. 10.00 do 15.00, w czwartek od 10.00 do 19.00.

Zespół informacyjny Kongresu



Kościół Najświętszej Marii Panny na Piasku we Wrocławiu

Z poczty redakcyjnej

Jestem młodą, 27-letnią kobietą z wyższym wykształceniem, wierzącą, zawsze uśmiechniętą, pogodną. Interesuję się psychologią, malarstwem, medycyną i sportem. Bardzo lubię poczytać dobrą książkę i posłuchać muzyki. Ponieważ mam trudną sytuację mieszkaniową, bardzo chętnie w zamian za możliwość zamieszkania zaopiekuję się starszą i samotną osobą. Zrobię zakupy, posprzątam, wypiorę, ugotuję, ale również porozmawiam, poczytam, wyjdę na spacer. Myślę, że możemy sobie pomóc wzajemnie...

Gdyby ktoś z naszych Czytelników był zainteresowany powyższą ofertą, prosimy o pisemny kontakt z redakcją „Nowego Życia”: ul. Katedralna 13, 50-328 Wrocław.

Nowa ewangelizacja winna z całą pewnością posługiwać się mass mediami. Ojciec św. często o tym przypomina i korzysta w całej pełni ze środków przekazu podczas swych wizytacji apostołskich. Radio Watykańskie w ostatnich dziesiątkach lat przeszło wielką metamorfozę techniczną i słyszane jest w każdym prawie języku na wszystkich kontynentach. Bogate kraje posiadają gęste sieci radiowe, a Kościoły lokalne na Zachodzie posługują się świetnie wyposażonymi technicznie radiostacjami diecezjalnymi czy regionalnymi. Czy to pomaga w przybliżaniu ludzi do Boga?... Aby głos ze studia mógł dotrzeć do mieszkania, musi ktoś w tym mieszkaniu chcieć uruchomić radioodbiornik. Czepiec z „Wesela” Wyspiańskiego i dziś by swą kwestię powtórzył: „...panowie duza by juz mogli mieć, ino oni nie chcom chcieć!”.

MAŁY JUBILEUSZ WIELKIEJ SPRAWY

Zdumienie

Polska na początku lat dziewięćdziesiątych jeszcze raz zadziwiła Zachód. Po transformacji ustrojowej głód prawdy okazał się tak wielki, że Kościół wykorzystując sprzyjające warunki polityczne, zaczął zakładać radiostacje diecezjalne. Po rozdzieleniu przez Ministerstwo Łączności dla każdej diecezji po dwie częstotliwości (dolną i górną) w ciągu paru lat powstało ponad dwadzieścia diecezjalnych ośrodków radiowych. Wśród nich także Katolickie Radio Rodzina we Wrocławiu. Rozpoczęło ono emisję swych programów dokładnie 16 października 1993 roku o godzinie 6.00 rano. Wybraliśmy tę datę ze względu na dzień św. Jadwigi, patronki Dolnego Śląska oraz dla uczczenia 15-lecia pontyfikatu Jana Pawła II. Mamy więc mały jubileusz, traktujemy go jako pierwszy krok ku 50- i 100-leciu... Pięć lat pracy radia to jednak nie bagatela. Czy czytelnicy, a także nasi słuchacze, w pełni uświadamiają sobie, co mieści w sobie słowo „radio”?

Miejsce na ziemi i w powietrzu

Radio to najpierw miejsce. Nasze radio dokładnie gnieździ się przy ul. Katedralnej 4 na parterze. Miejsce ciasne (oj, jak ciasne!), ale własne. Adres doskonale znany wrocławianom, tak zwana Czwórka. Na początku lat dziewięćdziesiątych powstało tu Stowarzyszenie Krzewienia Kultury Katolickiej „Pro Cultura Catholica”. Stowarzyszenie postanowiło uruchomić radio katolickie dla archidiecezji wrocławskiej. Ba, były nawet plany — marzenia o telewizji katolickiej we Wrocławiu! Budynek, w części oddany przez Księdza Kardynała na potrzeby radia, choć bardzo nie przystosowany i ciasny, cieszył nas. Chcieliśmy jak najszybciej ruszyć z nadawaniem programu, a poza tym otrzymałem solenne przyrzeczenie Eminencji, że w ciągu kilkunastu najbliższych miesięcy oddana nam będzie wyremontowana oficyna posesji przy Katedralnej 9. Na-

szcze studio przeobrazało się i piękniało w oczach! Trzeba było widzieć prezesa Stowarzyszenia p. Krzysztofa Dracza, jak własnymi rękami dopieszczał studio! Remont wykonała firma budowlana p. Józefa Kordowiny z Wrocławia, dając gratisowo czas, robociznę i materiały dla nowego radia. Inny właściciel firmy budowlanej p. Bogdan uczynił podobnie po roku, gdy trzeba było przystosować mały pokój przy ul. Św. Idziego 4/6 na studio nagraniowe. Chwała im obu i wdzięczność nasza za nich przed Bogiem! W roku 1996, gdy ks. Kardynał przydzielił nam większe pomieszczenie na nowe studio emisyjne, sytuacja ekonomiczna na tyle się pogorszyła, że nie udało się znaleźć hojnego sponsora na remont lokalu. Prezes Dracz z wicedyrektorem Janem Łapickim próbowali finansować adaptację z własnych zasobów, ale mieszek szybko pokazał dno i remont stanął w miejscu. Do dziś stoi.

Obok miejsca, budynku, ważne jest dla radia także powietrze, czyli też miejsce, w którym rozchodzą się fale radiowe. Dawniej mówiono „eter”, dziś w języku technicznym nazywa się to częstotliwością. Ks. Kardynał Henryk Gulbinowicz przekazał Stowarzyszeniu tylko jedną otrzymaną od ministra łączności częstotliwość — górną: 92,0 MHz, bo o dolną wcześniej poprosił senator legnicki, który założył Radio L. Nie było to dla Wrocławia najszcześniejsze posunięcie, bo posiadaczy radioodbiorników z górną (zachodnią) częstotliwością w Polsce było wtedy bardzo niewiele. Zdobywaliśmy słuchaczy apelując do starszych, by przestrajali swe aparaty na górną częstotliwość, a do młodzieży, by przy zakupie nowych radioodbiorników szukała tych z zachodnią częstotliwością. Przyjaciele z Politechniki Wrocławskiej i inni technicy pomagali w parafiach, bardzo często gratisowo, w przestrajaniu aparatów. Pytania w warszawskim PAR-ze o możliwość przydzielenia nam dolnej częstotliwości kwitowane były zdecydowanym: nie można, bo w ciągu

dwóch najbliższych lat wszystkie dolne częstotliwości w Polsce będą wycofane. W tym samym czasie wyrastały nowe, prywatne radiostacje komercyjne z pozwoleniem na dolną częstotliwość. O co tu szło?... Podobnie zresztą nie przyniosła skutku interwencja w sprawie zakłóceń na naszym paśmie przez czeską radiostację; tu z kolei „niemożliwość poprawy stwarzały ustalenia międzynarodowe”. O co ta gra idzie? — pytali członkowie Stowarzyszenia „Pro Cultura Catholica”, i ręce mieli związane.

Aparatura i ludzie

Aparatura nadawcza i wszelki sprzęt radiowy to fundament nadawania audycji, a z tym, od samego początku łączyły się problemy finansowe. Podstawową aparaturę emisyjną ufundowali nam różni sponsorzy, do których sam chodziłem (czasami podróżowałem daleko), pukalem do drzwi, prosiłem i perswadowałem. To był ostatni rok w różnych instytucjach państwowych dla oplacalnego sponsorowania. A przecież, jak mawia redaktor naczelny „Gościa Niedzielnego”: *Do działania mass mediów potrzebne są trzy rzeczy: po pierwsze pieniądze, po drugie pieniądze i po trzecie pieniądze*. My startowaliśmy ubożuchno. Jedną z pierwszych autorek i lektorek swoich pięknych i ciekawych felietonów radiowych, pani Ewa Szumańska wykrzyknęła kiedyś żbulwersowana: jesteście szaleńcami!!! Doprawdy, byliśmy szaleńcami Bożymi. Nie stać nas było na zbudowanie od razu w całości gotowego radia, ale skoro Bóg pozwolił nam rozpocząć, to budujemy dalej dzień po dniu. Przecież w tym pięcioleciu przeżyaliśmy nieraz sytuacje tak trudne, że aż nie do uwierzenia; zostawała nam często tylko modlitwa o sponsorów i za sponsorów oraz spokojne ufanie: jeśli Bóg chce tego radia, to ono przetrwa... Wierzyliśmy szaleńczo! Tę ufność podtrzymywali w nas nasi słuchacze — przyjaciele, których coraz więcej przychodziło i deklarowało swą pomoc fi-

nansową. Dzięki ich datkom mogliśmy w miarę regularnie wywiązywać się z comiesięcznych obowiązków płatniczych. Jesienią 1994 roku odbyła się pierwsza diecezjalna składka do puszek przed kościołami na potrzeby radia. Walnie wtedy pomogli harcerze pod wodzą harcmistrza ks. Jurka Żytowieckiego. Za rok odbyła się druga (harcerze odmówili pomocy), a od 1996 roku ks. Kardynał zatwierdził dwie roczne zbiórki do puszek: wiosenną i jesienią. Wyniki każdej zbiórki zależą od organizatorów w parafiach, a przede wszystkim od poczucia odpowiedzialności, dobrej woli i pamięci duszpasterzy. Bardzo bołą telefony od radiosłuchaczy pytających: *Dlaczego w naszej parafii nikt nie zbiera na Katolickie Radio Rodzina?*


Największym skarbem naszego radia byli i są l u d z i e. Od początku młodzi z całego miasta przychodzili z wiarą i ochotą do tworzenia. Nie zapomnę młodych dziewcząt z odległej dzielnicy Kozanów, które zgłosiły się, by prowadzić modlitwę poranną w radiu o godz. 6:05. Musiały zrywać się ze snu o czwartej rano! I robiły to przez dłuższy czas. Inni ofiarowywali swój czas według własnych możliwości i zajęć na uczelniach, po 3-4 godziny raz czy dwa razy na tydzień, dlatego tak dużo wolontariuszy przewijało się codziennie przez nasze radio. W międzyczasie musieli zdobywać wiedzę na kursach przysposobienie zawodowe. Rotacja pracowników była duża, ale nie przeszkadzało to w tworzeniu się miłej i życzliwej wspólnoty. Mają tu ważną rolę kwartalne dni skupienia dla radiowców. Wdzięczność w tym miejscu należy wyrazić o. dr. Kazimierzowi Lubowickiemu, OMI, kierownikowi redakcji rodzinnej, który przez długi czas pełnił zadania ojca duchownego w radiu. Skupienie mogło się odbywać dzięki gościnności sióstr józefitek i urszulanek we Wrocławiu, a także kierownictwu Seminarium Salwatorianów w Bagnie. Świetną atmosferę do zespołu wnosili klerycy salwatoriańscy. Od nich inni realizatorzy i spikerzy mogli się uczyć sumienności, pomysłowości a także młodzieńczej radości. Zawsze mile witani byli i są księża wolontariusze, najczęściej z Fakultetu z ks. rektorem Marianem Biskupem na czele, którzy dodają pyszności naszym programom niczym rodynki w cieście. Z najwierniejszych pracowników trwających aż do dziś wymienić należy p. Bożenę Grocholską, spikerkę, która po raz pierwszy obwieściła wrocławianom: „Tu Katolickie Radio Rodzina we Wrocławiu. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Niezmiennie na swoim stanowisku pracuje w sekretariacie p. Renata Wisłocka. Z realizatorów

pochwalić się najdłuższym stażem może p. Sebastian Zalipski, ulubieniec słuchaczek. Z redaktorów najdłuższą wiernością szczyci się p. Richard Nesbitt, twórca długiej serii audycji muzycznej „Spotkania z piosenką angielską”. Nie można pominąć także p. Zuzanny Nowak, dziś kierowniczkę grupy inspicjentek. Wielu przychodziło, przechodziło i odchodziło. Odeszło także Stowarzyszenie „Pro Cultura Catholica” w czerwcu 1997 roku. Był taki okres w pierwszym dwuleciu, w którym pracowało w radiu ponad 150 wolontariuszy studentów!

Program

Prawdą jest, że gusty słuchaczy są różne i należy je brać pod uwagę. Ale też jest prawdą, że nie zawsze się ludziom podoba to, co powszechnie uchodzi od wieków za dobre, piękne i słuszne; a nawet zdarza się, że odrzucane są przez katolików prawdy z nauczania Kościoła. Nie zdecydowaliśmy się więc na kreowanie programu według „wystrzałowych” pomysłów niektórych słuchaczy. Postanowiliśmy traktować naszą pracę jako służbę, o którą prosił Jan Paweł II dla nowej ewangelizacji we własnych środowiskach. Nie poszliśmy też w stronę jakiegś jednej partii politycznej,

choćby i prawicowej. Niezmiennie trwalibyśmy przy naszym założeniu: informacja i formacja. Wraz z rozwojem ilościowym i rosnącym poziomem naszych audycji przybywało nam nie tylko słuchaczy we wszystkich środowiskach wrocławskich, ale zaczęli garnać się do radia ludzie ze środowisk inteligentnych, zwłaszcza uczelnianych, jako wolontariusze tworzący nowe cykle audycji, czytający lektury radiowe, prowadzący rozmowy na tematy społeczno-wychowawcze, polityczne, kulturalne, religijne... Nasze radio jest zorientowane programowo ku rodzinie. Pragniemy wychodzić naprzeciw wszystkim sprawom przeżywanym w rodzinach między małżonkami, pokoleniami, a także pośród dzieci. W audycjach prowadzonych przez specjalistów: psychologów, pedagogów, lekarzy, prawników i teologów uwzględniamy wszystkie aspekty życia rodzinnego, już od okresu prenatalnego aż do późnej starości, jak i w przestrzeni fizycznej i duchowej człowieka, od potrzeb najprostszyc i fundamentalnych, przez życie kulturalne, społeczne i polityczne, aż po perspektywę wieczności. Staramy

 Dokończenie na str. 19



Spowiedź przez telefon?

Adam, student politechniki, zapytał mnie, czy jest możliwa spowiedź święta przez telefon lub Internet.

W obecnej dobie duszpasterstwo przez telefon zyskuje coraz bardziej na znaczeniu. Wielokrotnie wierni zadają sobie także pytanie, czy spowiedź i rozgrzeszenie sakramentalne przez telefon są możliwe. W tej tak aktualnej sprawie jednak Kościół jeszcze się decydująco nie wypowiedział. *Jeśli chodzi o kwestię ważności i pozwolenia spowiedzi i rozgrzeszenia przez telefon nie ma żadnego oficjalnego stanowiska Stolicy Apostolskiej w tej sprawie* (Nota Kongregacji Nauki Wiary z dnia 21 XI 1989 r.). Kongregacja, próbując w związku z tym dać wiernym jakąś odpowiedź, odsyła do stanowiska, jakie w tej sprawie zajmują teologowie moralści.

Niektórzy teologowie, jak np. R. Weingt, twierdzą, że *spowiedź wraz z towarzyszącym jej rozgrzeszeniem jest sprawowana ważnie*. Jednak większość teologów moralistów opowiada się przeciw udzieleniu pozwolenia spowiedzi przez telefon, chyba że zaistnieje jakaś ekstremalna konieczność. Przy czym jednak muszą być spełnione trzy warunki, by uczynić ją ważną: po pierwsze winny wystąpić wszystkie elementy jakie zawiera każdy sprawowany sakrament (słowo i znak). Sakrament pokuty jednak udzielany przez telefon będzie zredukowany jedynie do wypowiedzania słów. Po drugie spowiadanie się przez telefon przyniesie odwrotny skutek niż tego oczekuje Sobór Watykański II, który na nowo odkrył wspólnotowy charakter tego sakramentu. *Spowiedź i rozgrzeszenie przez telefon idą rzeczywiście w kierunku coraz większej prywatyzacji pojednania* (Nota Kongregacji). W końcu, po trzecie, sięganie po sakrament pokuty przez telefon w sytuacji skrajnej nie jest właściwie konieczne, gdyż wystarczy wtedy wzbudzenie żalu doskonałego, by otrzymać przebaczenie grzechów.

Szukając odpowiedzi na postawione pytanie warto odwołać się do Kodeksu Prawa Kanonicznego. Według kan. 964 § 1 sprawowanie sakramentu pokuty wprowadza penitenta do społeczności Kościoła, a nie zamyka go w sferze wyłącznie prywatnej: *Miejszem właściwym przyjmowania spowiedzi jest kościół lub kaplica*. Przez takie sformułowanie Kodeks pragnie chronić społeczny i eklezjalny charakter sakramentu pokuty. Zwolennicy spowiedzi przez telefon nie biorą pod uwagę kościelnego ustawodawcy, który uważa, że sakrament pokuty wymaga osobistej obecności

wierzącego, bez pośrednictwa jakiegoś medium. Kiedy w kan. 964 § 3 KPK przewidziany jest wyjątek – przyjęcie spowiedzi poza konfesjonalem (*spowiedzi nie należy przyjmować poza konfesjonalem, z wyjątkiem uzasadnionej przyczyny*), to w żadnym przypadku nie chodzi tu o spowiedź przez telefon; i w tym przypadku musi być także słuszna przyczyna. Moralista A. Hierold zwraca uwagę na ten teologiczny brak wypowiedzi ze strony Kościoła, który umożliwiłby spowiedź przez telefon. Podkreśla też, że skądinąd słuszne oskarżenia o prywatyzację i indywidualizację sakramentu pokuty przez telefon upadają, gdy w rezultacie tą drogą można komuś pomóc. Łatwo bowiem chwycić za telefon, kiedy ktoś ma wewnętrzną potrzebę i wywołać w sensie dosłownym „serwis Kościoła”. Hierold powołując się na Vaticanum II, który stwierdza w Konstytucji o Liturgii: *Czynności liturgiczne nie są czynnościami prywatnymi, lecz kultem Kościoła, będącego «sakramentem jedności»...* (KL 26), ob staje jednak przy możliwości spowiedzi przez telefon i nie wątpi w jej ważność. Dodaje jednak, że sakrament pokuty przez telefon nie może być regułą, lecz musi być ścisłym wyjątkiem. Toteż domaga się, aby Stolica Apostolska wypowiedziała się oficjalnie w sprawie pozwolenia i ważności sakramentu spowiedzi. Chodzi tu bowiem o rację wyższego rzędu, a mianowicie konieczności zbawienia penitentów.

Kiedy byłaby możliwa spowiedź przez telefon bez wątplenia zaistnieje także możliwość spowiedzi przez Internet. Przy czym jednak w tym wypadku wykonanie sakramentu pokuty nie ograniczałoby się do werbalnej komunikacji, lecz do listów tzn. poczty elektronicznej. Czy może być udzielony sakrament pokuty bez wypowiedzania słów? Ze strony teologicznej podnosi się sprzeciw wobec tej możliwości. Powstają ważne wątpliwości, gdyż wypowiedziane słowo było zawsze widziane jako istotny element sakramentu. Sprawowanie zatem sakramentu pokuty przez Internet byłoby uzależnione od pozytywnego zdania najwyższego autorytetu Kościoła,



ła, gdyż według kan. 841 KPK tylko on sam ma prawo postanowić, o tym co decyduje o ważności poszczególnych sakramentów: *Ponieważ sakramenty są te same dla całego Kościoła i należą do depozytu wiary, tylko do najwyższej władzy kościelnej należy zatwierdzenie lub określenie tego, co jest wymagane do ich ważności. Także do tejże lub innej kompetentnej władzy, zgodnie z kan. 383 § 3 i 4, należy określenie tego, co dotyczy godziwego ich sprawowania, udzielania i przyjmowania, jak również ob rzędu stosowanego przy ich sprawowaniu*. Takiej jednak opinii Kościoła w tej sprawie nie ma.

Drogi Adamie, w odpowiedzi więc na twoje pytanie stwierdzam, że nie jest możliwe otrzymanie rozgrzeszenia przez telefon lub Internet. Wielkie jednak znaczenie przykładam do działających już telefonów duszpasterskich i tzw. telefonów zaufania. Rozmowa przez te środki przekazu w wielu wypadkach powinna zakończyć się zachętą do osobistego spotkania z kapłanem, a poprawnie teologicznie mówiąc z Chrystusem przebacającym „twarzą w twarz”.

Kolejny rok szkolny nauczyciele rozpoczęli pozbawieni jakichkolwiek nadziei. Chyba nikt w Polsce nie jest zadowolony ze stanu naszych szkół. Wiadomo powszechnie, że źle opłacani nauczyciele, źle uczą rozwydrzonych uczniów, w placówkach oświatowych na podatny grunt trafiają dealerzy narkotyków, rozwija się przemoc czy to w postaci „fali”, czy też najwykreszniejszych rozbojów w wykonaniu nastolatków. Powszechnie stwierdza się wśród absolwentów podstawówek czy zawodówek funkcjonalny analfabetyzm. Rośnie przestępczość nieletnich.

Edukacja i polityka

Już siedem lat temu ówczesny minister edukacji Andrzej Stelmachowski zapewniał, że gorzej być nie może, szkoły bowiem osiągnęły dno dna. W takim razie trzeba powiedzieć, że w tej studni dna nie ma.

W reformie, którą prowadzi obecny rząd, obok zmian organizacyjnych, również program nauczania i wychowania ulega daleko idącym przeobrażeniom i nie milkną zarzuty, że podyktowane to zostało względami ideologicznymi. Powstaje retoryczne pytanie – czy można się obyć bez ideologii? Wydaje się, że jej brak też jest ideologią. Dobrze rozumiana ideologia musi być podstawą każdej działalności społecznej. W Polsce jednak to słowo nie ma najlepszej tradycji. Może warto więc zajrzeć do innych wzorów.

Uczmy się, choćby od Anglików

Wielka Brytania przeprowadziła radykalną reformę oświaty dokładnie dziesięć lat temu – w 1988 roku. Zmiany te przeforsowano za rządów Margaret Thatcher, a poprzedziła je spora dyskusja w środowiskach związanych z Partią Konserwatywną. Z naszego punktu widzenia interesująca jest sytuacja w brytyjskich szkołach tuż przed tą reformą. Można bowiem zauważyć liczne podobieństwa, choć niektóre z nich są złudne. U podstaw reformy na wyspach znalazła się bowiem walka torysów z rozpowszechnionym w szkołach egalitaryzmem i progresywizmem, który zagnieździł się przez kilkadziesiąt lat rządów lewicowej Partii Pracy.


Progresywizm w edukacji można skrótowo scharakteryzować jako kładzenie nacisku edukacyjnego raczej na przedmioty humanistyczne, sztukę, muzykę czy rzemiosło artystyczne. Dzieci w progresywistycznych szkołach czuły się swobodnie, propagowano wręcz życie szkolne poza klasą czy

w środowisku wiejskim. Nieformalność w ubiorze oraz w relacjach uczeń-nauczyciel była nie tylko tolerowana, ale stała się normą. Do tego doszedł pacyfizm, poczucie wspólnoty a jednocześnie swobody oraz indyferentyzm religijny. Rzecznicy tego stylu wychowania, wywodzącego się od Deweya i Russela znaleźli oparcie w raporcie przygotowanym w 1967 roku przez Lady Plowden – stąd rozpowszechniona później nazwa plowdenizm.

Wydawało się, iż ten romantyczny styl kształcenia i wychowania jest wyrazem naszych czasów i umożliwia młodemu człowiekowi swobodny, wszechstronny rozwój. Jednak rzeczywistość, jak zwykle w takich sytuacjach, splatała figla. Badania N. Bennetta dowiodły, że progresywistyczna szkoła daje gorsze, w porównaniu z tradycyjnymi, wyniki nauczania czytania, pisania i matematyki. Podniesiono także lekceważenie kultury narodowej. Ale ciekawsze były inne zarzuty pragmatycz-

ne. Okazało się, że świat szkoły jest niezgodny ze światem pracy. Młody człowiek wykształcony w progresywistycznej szkole nie umiał sprostać wyzwaniom, zwłaszcza jeśli chciał znaleźć dobrze płatną posadę. Takie zajęcia wymagają bowiem silnej odporności na stres, poczucia hierarchii, funkcjonowania w świecie pełnym ostrej konkurencji, umiejętności odpowiedniego zachowania, a nawet ubioru.

Z tym wiąże się drugi zarzut – edukacja utraciła funkcję selekcyjną. Pracodawca coraz mniej wniosków mógł wysnuć z faktu, że kandydat do pracy ukończył jakąś szkołę. Progresywizm w wychowaniu doprowadził do szkolnej „urawniłowki”. Widoczna jest ona i u nas, zwłaszcza że dzisiejsza polska szkoła jest śmieszna (a może raczej żalona) kombinacją resztek sowieckiego kolektywizmu z opisanym przed chwilą progresywizmem, który u nas,

 Dokończenie na str. 14



Edukacja i polityka

☞ Dokończenie ze str. 13

zwłaszcza w kręgach nauczycielskich, uważany jest za szczyt nowoczesności. Konserwatyści przeprowadzili więc reformę w myśl hasła: „Postęp poprzez powrót”.

Okazało się, że szkoła oparta na tradycjach, sprawdzonych wartościach jest po prostu lepiej przystosowana do życia.

Finanse – też po brytyjsku

Konserwatyzm jest takim rodzajem myśli politycznej, dla której jedną z zasad jest silne państwo, ale budowanie tej siły jest możliwe tylko metodą presji wywieranej od dołu. Dlatego podstawowym założeniem reformy edukacyjnej konserwatystów brytyjskich było oddanie maksymalnej władzy nad szkołami rodzicom. Przede wszystkim zniesiono wszelką rejonizację, co umożliwiło swobodny wybór szkoły. Finasowanie placówek oświatowych z budżetu lokalnego (hrabstwa) zależne jest z kolei od ilości uczniów uczęszczających do danej szkoły. Cel był oczywisty – chodziło o to, że szkoły, do których rodzice nie chcą posyłać dzieci, muszą zbankrutować.

Oczywiście ważne jest, by szkoła nie przyjęła większej ilości uczniów niż może wykształcić. Nad tym czuwają rady szkół. Rada szkoły jest organem, który ma bardzo duże kompetencje. To ona zatrudnia nauczycieli i innych pracowników, ustala wynagrodzenia, kontroluje także dyrektora. W skład rady wchodzi przedstawiciele rodziców, społeczności lokalnej oraz dyrektor, ale ten ostatni może zrezygnować z członkostwa w radzie. Rola brytyjskich, lokalnych władz oświatowych sprowadza się do kontroli pracy szkół, a więc do tego, czym zajmują się nasze kuratoria.

Jednym z elementów kontroli są egzaminy zdawane przez uczniów w wieku 7, 11, 14 i 16 lat. Ocena jest dwuwymiarowa. Jedną przygotowuje nauczyciel na podstawie swoich obserwacji, a druga pochodzi z państwowego testu. Wyniki testów po uśrednieniu ogłaszane są publicznie i stanowią podstawę do porównywania szkół.

Władze każdej szkoły zobowiązane są natomiast wysyłać rodzicom regularnie sprawozdania z działalności placówki, również finansowe i organizować zebrania, podczas których zasięgają opinii rodziców na temat realizowanej przez siebie strategii edukacyjnej.

O dwa kroki za mało

Przyznać oczywiście trzeba, że w angielskiej reformie jest wiele rzeczy, które nie nadają się do przeniesienia na nasz grunt. Są i takie, których naśladować po prostu nie należy, jak na przykład utworzenie obok omawianych szkół sieci zasilanej z budżetu centralnego. Wydaje się jednak, że dwa omawiane tu nurty powinny stanowić podstawę dla kolejnych posunięć w reformowaniu naszej oświaty.

Tak więc wprowadzenie mechanizmów rynkowych do usług edukacyjnych jest konieczne, biorąc pod uwagę, że tylko w ten sposób można osiągnąć poprawę bytu nauczycieli, a bez tego nie da się przełamać negatywnej selekcji do tego zawodu. Dopóki nauczyciele są pracownikami „budżetówki”, średnia ich płaca stanowi 2/3 średniej krajowej pensji. Początkujący nauczyciel dostaje praktycznie płacę minimalną. W tej sytuacji dyskusje czy płace mają wzrosnąć o 2 czy o 6 procent są śmiechu warte.

Jedynym rozwiązaniem wydaje się wprowadzenie czeku oświatowego. Polega to na tym, że budżet nie utrzymuje szkół bezpośrednio. Każda para rodziców otrzymuje od swojej gminy bony opiekujące na pewną sumę, którymi płaci za naukę swojego dziecka. Szkoła może z kolei wymienić bon na pieniądze. Jest to rozwiązanie idące dalej niż w Anglii, bo może włączyć do konkurencji szkoły prywatne. Płace nauczycieli powinny być w rękach władz szkoły – lepsza szkoła więcej płaci!

Krok drugi to rady szkoły. Dopiero, gdybyśmy je wprowadzili, zamiast fasadowych komitetów rodzicielskich, i wyposażyli w odpowiednie kompetencje, hasło o oddaniu władzy w ręce ludzi zaczęłoby nabierać realnych kształtów.

MICHAŁ JĘDRYKA

Siostry św. Rafała Archaniola zapraszają.

Jeśli chcesz być siostrą dla chorych i żyć we wspólnocie zakonnej, przyjeżdż do nas. Wciąż potrzeba wiele serc pełnych zapалу i rąk gotowych do posługi.

Informacji udziela: O. Ludwik

Konary Zielona 21

32-040 Świątniki Górne k. Krakowa

Okazujemy się sługami Boga przez wszystko: przez wielką cierpliwość, wśród utrapień, przeciwności i ucisków, w chłostach, więzieniach, podczas rozruchów, w trudach, nocnych czuwaniach i w postach, przez czystość i umiejętność, przez wielkoduszność i łagodność, przez Ducha Świętego i miłość nieobludną, przez głoszenie prawdy i moc bożą, przez oręż sprawiedliwości, wśród czci i pohaniwienia, przez dobrą sławę i zniesławienie. Uchodzący za oszustów, a przecież prawdomówni, niby nieznanymi, a przecież dobrze znani, niby umierający, a oto żyjemy, jakby karceni, lecz nie uśmierceni, jakby smutni, lecz zawsze radośni, jakby ubodzy, a jednak wzbogacający wielu, jako ci, którzy nic nie mają, a posiadają wszystko. (2Kor 6,4-10).

Cóż więcej dodać? Co obiecać ponad to, co zapowiedział nasz Pan, Jezus Chrystus? Takie jest kapłaństwo, życie zakonne! Takimi stajemy się, jesteśmy...!

Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej
SEKRETARIAT POWOŁAŃ
ul. Ostatnia 14
60-102 Poznań

Religia na sprzedaż

Dzisiaj istnieje to, co jest reklamowane. Ewangelia potrzebuje promocji, lecz powinna być to promocja oparta na mechanizmach innych niż powszechnie stosowane — uważa bp Jan Chrapek, wiceprzewodniczący Komisji Episkopatu ds. Środków Społecznego Przekazu.

Do niedawna reklama traktowana była zazwyczaj jako zjawisko służące do naciągania potencjalnych klientów na wątpliwej jakości produkty, będące podejrzanym moralnie źródłem zarobku.

Na temat reklamy i marketingu Kościół wypowiedział się stosunkowo późno, bo dopiero w lutym 1997 roku. Wydany przez Papieską Radę ds. Środków Społecznego Przekazu dokument *Etyka w reklamie* został, co prawda, poprzedzony dwoma innymi instrukcjami duszpasterskimi, dotyczącymi komunikowania społecznego: *Communio et progressio* z 1971 r. i *Aetatis novae* z 1992 r., lecz jest pierwszym dokumentem, w którym znajdziemy wszystko co na temat reklamy Kościół już powiedział i co ma do powiedzenia. Biskupi uznali, że nie sposób już nie zauważać i nie doceniać obecności reklamy w życiu człowieka.

W dokumencie Rada przedstawia zarówno pozytywne aspekty reklamy — korzystny wpływ na gospodarkę, politykę, kulturę, życie moralne i społeczne — jak i szkody przez nią powodowane. Zaznacza, że reklama nie jest tym samym co marketing, lecz tylko jedną z technik w nim stosowanych. Jednakże w dokumencie czytamy też: *Obecność w sferze środków przekazu, w tym także reklamie jest dla Kościoła niezbędnym elementem ogólnej strategii duszpasterskiej*.

W niedawno udzielonym wywiadzie abp John Foley, przewodniczący Papieskiej Rady ds. Komunikacji Społecznej współredaktor dokumentu *Etyka w reklamie* zaznaczył, że *Kościół uprawia reklamę już od dwóch tysięcy lat — ewangelizując. — Zostaliśmy wybrani do tej kampanii reklamowej i szerzenia Dobrej Nowiny wśród wszystkich narodów. Nie możemy nie dostrzegać nowoczesnych technik komunikowania masowego kształtujących opinie i postawy społeczne, szczególnie ludzi młodych* — powiedział arcybiskup.

Arcybiskup nie widzi nic złego w promowaniu produktów, jeżeli potencjalny klient wie, do czego dany produkt służy, ile kosztuje i czy wart jest swojej

ceny. — Promowanie produktów jest użytecznym narzędziem w rękach rozsądnych ludzi. Podtrzymuję jednak idee uczciwej i moralnie odpowiedzialnej konkurencji, ponieważ bez tego nie jest możliwy rozwój człowieka i rozwój gospodarczy. Dziwię się jednak, że zaleca się czasami banalne reklamy. Gdybym był kobietą i zorientował się, że adresowana do mnie reklama przedstawia mnie jako idiotkę, nie kupowałbym tak promowanego produktu. Reklama powinna szanować ludzką godność — powiedział abp Foley.

Ewangelia wizualna

Trzy lata temu przy krakowskich świątyniach pojawiły się plakaty o treści religijnej. Każdy plakat był ściśle związany z czytaną w Kościele Ewangelią. Z biegiem czasu plakaty, zwane billboardami, pojawiły się w wielu miejscowościach Polski. — *Początkowo miałem duże zastrzeżenia do tej formy reklamy* — mówi bp Jan Chrapek — *teraz żywię coraz większy szacunek dla tych, którzy to robią. Plakaty nie są agresywne, lecz alternatywne w stosunku do plakatów reklamujących produkty świeckie. Poza tym reklama ta stanowi owoc współpracy osób świeckich i duchownych*.

Sami mogliśmy się przekonać o skuteczności billboardów podczas 46. Kongresu Eucharystycznego. We Wrocławiu i innych miastach całej Polski rozwieszono plakaty reklamujące to przedsięwzięcie, choć oczywiście nie tylko plakaty decydowały o wielkim zainteresowaniu Kongresem Eucharystycznym.

Pojawiające się na ulicach włoskich miast billboardy bardzo zdziwiły Włochów i szybko okazało się jak są skuteczne. Wykorzystując ową technikę reklamy Kościół włoski promuje akcje charytatywne organizowane przez tamtejszą Caritas. W 1993 roku aż 85,7 proc. podatników osiem lirów z każdego tysiąca przeznaczyło na potrzeby akcji. W ostatnich latach wpływy wzrosły kilkadziesiąt razy.

W Brazylii na początku Wielkiego Postu episkopat organizując kampanię na rzecz ubogich, finansuje druk megaplakatów i wykupuje czas telewizyjny i radiowy. Co roku pieniądze zbierane są na inny cel (walka z głodem, pomoc ubogim i chorym na AIDS).

Z życia Kościoła w świecie

● W Watykanie i we wszystkich diecezjach całego świata odbyły się uroczystości związane z dwudziestolecie rozpoczęcia pontyfikatu przez papieża Jana Pawła II.

● Emerytowany biskup diecezji Hradec Kralove w Czechach Karel Otcenasek został mianowany przez Jana Pawła II arcybiskupem tytularnym. Decyzja papieża jest wyrazem uznania dla bp. Otcenaska za zasługi w walce o prawa Kościoła i człowieka w okresie komunizmu.

● Abp H. Muszyński, abp J. Zyciński i bp P. Jarecki byli reprezentantami Episkopatu Polski na spotkaniu biskupów z Europy Środkowej i Wschodniej we Fryzynie. Tematem głównym obrad była rola katolików świeckich w Kościele w krajach postkomunistycznych, oraz ich zaangażowanie w życie polityczne.

● Założycielka katolickiego ruchu „Focolari” Chiara Lubich otrzymała w Strasburgu Europejską Nagrodę Praw Człowieka. Sekretarz generalny Rady Europy wręczając nagrodę podkreślił zaangażowanie laureatki w działalność na rzecz człowieka.

● 20 września papież Jan Paweł II podczas Mszy Św. w Brescii dokonał beatyfikacji Giuseppe Tovini włoskiego adwokata, który w drugiej połowie XIX wieku zabiegał o czynny udział katolików w życiu publicznym.

● 24 września Stolica Apostolska i Republika Kazachstanu podpisały umowę regulującą status prawny Kościoła katolickiego w tej byłej republice radzieckiej. Dzięki tej umowie Kościół uzyskał szerokie prawa do działalności duszpasterskiej, społecznej i wychowawczej.

● Kard. J. Ratzinger prefekt Kongregacji Nauki Wiary przewodniczył posiedzeniu plenarnemu Międzynarodowej Komisji Teologicznej obradującej pod koniec września w Watykanie. Tematem posiedzenia było oczyszczenie Kościoła z win przeszłości.

● W dniach 2-4 października Ojciec Święty odbył swoją 84 zagraniczną podróż apostolską. Była to druga wizyta Jana Pawła II w Chorwacji. Podczas Mszy św. odprawionej 3 października w Marija Bistrica papież dokonał beatyfikacji kard. Alojzije Stepinaca, męczennika za wiarę, uznawanego za bohatera narodowego. W ostatnim dniu swego pobytu Ojciec Święty odprawił Mszę św. w Splicie z okazji 1700-lecia miasta.

● 10 października Papież spotkał się z premierem rządu polskiego Jerzym Buzkiem, który przybył do Rzymu na kanonizację Edyty Stein.

● Podczas Mszy św. odprawionej 11 października na Placu Św. Piotra w Watykanie Jan Paweł II kanonizował siostrę Teresę Benedyktę od Krzyża — Edytę Stein, która w sierpniu 1942 r. zginęła śmiercią męczeńską w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Wśród koncelebransów byli kard. H. Gulbinowicz — metropolita wrocławski i kard. F. Macharski — metropolita krakowski, uczestniczyli w niej m.in. Premier J. Buzek, oraz H. Kohl.

● Papież Jan Paweł II mianował Polaka, abp. Zenona Grocholewskiego prefektem Najwyższego Trybunału Sygnatury Apostolskiej.

● W Niemczech zmarł jeden z najwybitniejszych współczesnych teologów dogmatyków, kard. Alois Grillmeier.

NA SZLAKU SYBERYJSKICH DRÓG

Ponad 5000 km od Wrocławia w syberyjskim mieście Barnaul w zwykłym mieszkaniu w bloku znajduje się kaplica Kościoła rzymskokatolickiego obsługiwana przez dwóch kapłanów z Polski Ks. Romana Calego i Ks. Andrzeja Obuchowskiego. Jest to zarazem punkt wypadowy, by dotrzeć do ludzi, w których tli się jeszcze przechowywany przez dziesiątki lat płomyk wiary lub którzy odwołując się do swoich korzeni pragną poznać Chrystusa, w którego wierzyli ich przodkowie. Korzystając z zaproszenia gospodarzy postanowiliśmy czas urlopu spędzić na Syberii.

Praca duszpasterska ma tu specyficzny charakter, trzeba obsłużyć teren dwóch republik: Altajskiego Kraju i Altajskiej Republiki. W poniedziałkowy poranek wsiadamy do cerkiewnej Niwy – tak nazywa się tutejszy samochód terenowy, którym mamy dotrzeć pod

więc obecnych jest nieco więcej osób. Przy stole jest okazja do rozmowy. Opowiadają nam o problemach swojego codziennego życia, gospodyni cieszy się że po wielu miesiącach znów otrzymała pracę, będą skromne diengi (pieniądze), które pozwolą na dalsze przetrwanie, padają pytania odnośnie do spraw wiary: *co trzeba uczynić, by się ochrzcić, lub zawrzeć małżeństwo w kościele, jak również jaka jest różnica między prawosławiem a katolicyzmem*. Zostajemy tu jeszcze na trochę, by nacieszyć się pięknem Altaju. Jak inaczej przeżywa się tu Eucharystię.

Jedziemy dalej, następny nasz przystanek to Bijsk. Zatrzymujemy się u gościnnej rodziny Kowalskich. Następnego dnia spotkamy się na katechezie i Eucharystii z tutejszą grupą wiernych, wśród których jest i trochę Polaków. Chcą oni poznawać ojczysty język i historię Polski. Tu również nie ma ko-

tolickimi z żalem stwierdzają, że szkoda, iż nie prawosławnymi. Tu nadal brakuje kapłanów. Prawosławni wyświęcają pragnących służyć Bogu nawet po kilkumiesięcznym kursie przygotowawczym. Późniejsze nasze spotkanie z księdzem prawosławnym w Aralsku pomaga nam zrozumieć, dlaczego Cerkiew prawosławna ma kompleksy w stosunku do Kościoła katolickiego i zamyka się na współpracę w dziele ewangelizacji.

Idziemy ulicami Bijska, mijamy w niewielkim podwórku obelisk upamiętniający, że tu jeszcze nie tak dawno rozstrzelivano więźniów politycznych. Na murze widnieją ślady po kulach. Idąc dalej przechodzimy obok Zaksu – to tutejszy urząd stanu cywilnego. Dziś sobota, więc mamy okazję zobaczyć, jak wygląda ceremonia zawarcia małżeństwa. Młoda para witana przez urzędniczkę, na znak jedności zjada jabłko bez pomocy rąk, przyjmuje życzenia, rodzice podają nowożeńcom chleb. Stara matula panny młodej wyciąga ikonę Chrystusa i błogosławi młodych, podaje ją rodzicom pana młodego, ci trochę zaskoczeni nie bardzo wiedzą co mają robić i naśladują jej gesty. Taka tradycja.

Niedziela w Barnaule. O 10.30 kaplica wypełnia się ludźmi. Jest ich około 30. Stajemy do koncelebry. Znane pieśni religijne niosą przetłumaczone rosyjskie słowa. *W imię Ojca i Syna i światowo Ducha*... Rozpoczyna się niedzielna Msza św. Uświadamiamy sobie, że jesteśmy Kościołem katolickim czyli powszechnym sławiącym w każdym miejscu ziemi Boga. Moment modlitwy Ojciec nasz po rosyjsku, polsku, ormiańsku, niemiecku, pokazuje różnorodność narodów mieszkających na tej ziemi. Na koniec przekazujemy pozdrowienia z Polski od naszych parafian, którzy obiecali modlić się za tę wspólnotę i wspomóc Kościół odradzający się w tej części świata. Dziękują i również zapewniają swą pamięć przed Bogiem. Po mszy katecheza. Tym razem o Różańcu. Spoglądam na figurkę Matki Bożej Fatimskiej. Tu też ludzie odmawiają Różaniec zachęceni prośbami z objawień Maryi. Może powstanie pierwsza Róża Różańcowa, jest już 12 chętnych osób.

Po obiedzie wyruszamy do Nowoaltajska. Tu również sprawujemy Eucharystię dla grupki osób w niedawno



mongolską granicę do Jogacza, miejscowości nad malowniczym jeziorem Teleckim, gdzie znajduje się jeden z punktów spotkań z duszpasterzami. Przebywamy długą drogę pełną dziur i kamieni, ale i niespodzianek w postaci np. krów, które niejednokrotnie chodzą lub odpoczywają na środku drogi. Przypomina to trochę Indie. Docieramy na miejsce. Spotkanie z rodziną u której zwykle gromadzą się ludzie na katechezę ma wyjątkowy charakter. Dziś są urodziny gospodarza (tutaj to prazdnik czyli święto),

ciola. Miejscem spotkań jest świetlica dziecięca. Jak się dowiadujemy władze niechętnie na to patrzą i snują różne domysły, nie wiadomo jak długo można będzie z niej jeszcze korzystać. Zwiedzamy Bijsk. Nie ma tu za wiele zabytków. W skwarze południa (tu na Syberii lato jest bardzo gorące choć krótkie) wstępujemy do cerkwi i modlimy się brewiarzem. Wzbudza to zainteresowanie duchownych prawosławnych. Pytają co my czytamy i kim jesteśmy? Kiedy dowiadują się, że jesteśmy księżmi ka-

Religia na sprzedaż

☛ Dokończenie ze str. 15

Podobnie jest w Niemczech. Tamtejszy Caritas co roku organizuje zbiórkę pieniędzy na potrzeby krajów rozwijających się. W październiku i listopadzie episkopat niemiecki zleca wydrukowanie billboardów i reklam w prasie, zachęcając Niemców do udzielania wsparcia finansowego. Po zakończeniu akcji w prasie ukazują się oświadczenia informujące o wielkości zebranej sumy i podana jest lista państw, do których pomoc finansowa dotrze.

Inna technika, cel ten sam

Caritas Polska, wykorzystując doświadczenia zachodnich organizacji charytatywnych, zaczęła korzystać z pomocy mediów elektronicznych. Gdy w roku 1994 ruszyła akcja „Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom” świece sprzedawało tylko kilka diecezji. Rok później, dzięki wsparciu Telewizji Publicznej, akcja objęła cały kraj i zakończyła się sukcesem. Dzięki reklamie telewizyjnej w 1995 roku Caritas Polska sprzedała 2 mln świec, w 1996 roku – 3,1 mln (na kwotę 5,5 mln zł). Akcję promowało także Polskie Radio.

Dyrektor Caritas Polska, ks. Wojciech Łazewski chwali sobie współpracę z TVP: – *Nie chcieliśmy organizować akcji bez pomocy silnego medium. Nawiązaliśmy więc kontakt z telewizją. Mamy jedną zasadę w promocji naszej działalności – jest to wkład mediów w pomoc charytatywną. Na zadane pytanie, czy Kościół powinien korzystać z pomocy TVP ks. Łazewski odpowiada: – *Po to one są. Gdy chcemy komuś pomóc, i to na dużą skalę, trzeba korzystać ze środków adekwatnych do epoki.**

Co reklamować?

Nie ulega wątpliwości, że Kościół reklamuje treści religijne, a reklamę wykorzystuje dla poparcia swoich charytatywnych przedsię-

wzięć. Zdaniem bp. Chrapka należy w jakiejś mierze reklamować swoją działalność, lecz nie może się to stać głównym celem Kościoła.

Gdy erygowano pierwsze radiostacje religijne powstał problem, czy media kościelne powinny czerpać dochód z reklamy? Jeżeli tak, to jakie reklamy umieszczać, a z jakich należy zrezygnować? Problem wydaje się do dzisiejszego dnia nie rozstrzygnięty.

Reklama, lecz nie propaganda

Podstawowymi celami reklamy są informacja i perswazja. Jeśli równowaga między tymi elementami zostanie zakłócona, mamy do czynienia z manipulacją i nieprawdą. Odpowiedzialność za przekaz reklamy winni podjąć tak producenci jak i firmy zamawiające reklamę. Nie może być ona zagrożeniem dla integralności osoby ludzkiej.

ROBERT GAŚSIOROWSKI



Z życia Kościoła w Polsce

● Poznańskie wydawnictwo „Pallotinum” wydało broszurę zawierającą poprawki do pierwszego wydania „Katechizmu Kościoła Katolickiego” wprowadzone przez Watykańską Kongregację Nauki Wiary. Poprawki dotyczą 80 spośród ponad 3 tys. punktów wydanego w 1992 r. Katechizmu.

● W dniach 14-16 września w domu rekolekcyjnym WSD Diecezji Legnickiej w Szklarskiej Porębie odbyło się Sympozjum Sekcji Psychologii Rady Naukowej Episkopatu Polski na temat „Wyższe uczucia w życiu człowieka”. Podczas obrad wybrano również nowy Zarząd Sekcji.

● 20 września Prymas Polski kard. J. Glemp rekonsekrował kościół konkatedralny M.B. Królowej Polski w Stalowej Woli i ogłosił decyzję Ojca Św. Jana Pawła II o nadaniu mu tytułu Bazyliki Mniejszej.

● 20 września odbyła się na Jasnej Górze XVI Ogólnopolska Pielgrzymka Ludzi Pracy podczas której modlono się m. in. w intencji zbliżających się wyborów samorządowych.

● W Warszawie w dniu 22 września obradowała Komisja Duchowieństwa Episkopatu Polski. Tematem spotkania było przygotowanie i udział duchownych w obchodach Wielkiego Jubileuszu Roku 2000.

● Metropolita krakowski Kard. F. Macharski w dniu 28 września w Katedrze na Wawelu przewodniczył Mszy Św. sprawowanej z okazji 40 rocznicy sakry biskupiej Jana Pawła II.

● Z sześciodniową wizytą w Polsce przebywał Bartłomiej I, Ekumeniczny Patriarcha Konstantynopola i honorowy zwierzchnik prawosławia. Podczas swego pobytu w Polsce odwiedził Warszawę, Częstochowę, Oświęcim, Kraków, Białystok i Supraśl.

● W dniach od 6 do 12 października o. Peter Hans Kolvenbach, generał jezuitów zwizytował obie polskie prowincje tego zakonu.

● W Gdańsku rozpoczęło działalność centrum ekumeniczne utworzone przez ks. Henryka Jankowskiego.

● Rada Wspólna Katolików i Muzułmanów podjęła inicjatywę powołania na jednej z wyższych uczelni katolickich w Polsce specjalistycznego Zakładu Teologii Muzułmańskiej.

● Doroczne spotkanie Sekcji Patrystycznej przy Komisji Nauki Wiary Episkopatu Polski, które obradowało w Siedlcach poświęcone było problematyce szatana.

● Środowiska naukowe i władze kościelne w Katowicach i Białymstoku, podjęły starania o utworzenie wydziałów teologicznych na miejscowych uniwersytetach.

NA SZLAKU SYBERYJSKICH DRÓG

☞ Dokończenie ze str. 16

nabytym domu, który w przyszłości ma być kaplicą. Pani Władysława opiekunka tego miejsca, zaprasza nas na imiennowo-urodzinową kolację. Jest to również czas, by posłuchać o życiu tych ludzi, jakże różnym od naszego.

W poniedziałek wyruszamy w trasę, tym razem pod Kazachstan. Roślinność typowo stepowa, odległości między miejscowościami duże, a drogowskazy pokazują, że sporo dróg prowadzi tylko w pole. Docieramy do Družby, mieszkają tu katolicy pochodzenia niemieckiego, którzy zostali przesiedleni przez Stalina na początku wojny. Modlą się po niemiecku, to ich język liturgii, jaki pamiętają z dawnych lat. Po Mszy św. zapraszają na poczęstunek. – *Dziś jest praznik – święto Apostołów Piotra i Pawła mówi nam 89-letnia babuszka, to wszystko wiemy, bo mamy napisane w tej książce. Pokazuje nam stary katechizm z końca XIX wieku. – Z tej książki o Bogu uczyłam swoje dzieci i sami się modlimy. Ale dziś młodzi nie wierzą. W szkole ubili w nich wiarę. Z wieruszczych śmiali się, że to duraki. Siadamy do przygotowanego posiłku, patrzymy ze skrupotaniem na szczodroblliwość gospodarzy mając w świadomości, iż ci ludzie już od trzech miesięcy nie otrzymują wynagrodzenia ani emerytury. – Częstujcie się, my się bardzo cieszymy waszą obecnością wśród nas. Myśmy 50 lat czekali na księdza. A teraz mamy Mszę św. i możemy się spowiadać. Każdy człowiek to osobna historia, o której można byloby napisać książkę. Słuchamy z zaciekawieniem i o łagrach, i o transportach w bydłych wagonach w nieludzkich warunkach, zamarniętym dziecku przy piersi matki, o ciężkiej pracy przy wyrębie tajgi, inwigilacji przez władze radzieckie i o... można by wiele przytoczyć gorzkich przeżyć, które nie dają się wymazać z pamięci tych ludzi. Teraz żywią nadzieję, że będą mogli wreszcie wyjechać do Niemiec. Lecz czy odnajdą się w nowej rzeczywistości?*

Kolejne nasze spotkanie na misyjnym syberyjskim szlaku. Po katechezie ma być chrzest dziecka. Dowiedzieli się o tym inni, którzy po raz pierwszy przyszli na spotkanie ze swoimi dziećmi. Trzeba tłumaczyć czym jest chrzest, czym jest wiara, jak należy się przygotować... Patrzymy na zatroskaną staruszkę. To Frau Maria – ona jest apostołką wśród tych ludzi. A nam przychodzi myśl, iluż ludzi przyjęło od niej chrzest w tych czasach, kiedy o Bogu nawet nie można było myśleć. Nocleg mamy u Baby Armij, która nie ukrywa przed nami radości, że w tym roku obrodzi kartoszka i będą pomidory. – *Można będzie pomóc dzie-*

ciom w mieście – mówi do nas. Tu te skromne działki zwane daczami, starannie wypielęgnowane, są skarbem dla tych ludzi i nadzieją że przetrwają kolejną zimę.

Wracamy do Barnaule. Siostra Miriam ze Słowacji, która pomaga w duszpasterskiej pracy księżom, opowiada o dalszym etapie wędrówek po urzędach, by można było otrzymać potrzebne dokumenty do zbudowania domu dla bomżejów (tak nazywa się tu bezdomnych). Teraz ci ludzie gromadzą się na dworcu, gdzie mają codziennie możliwość otrzymania kromki chleba i trochę czaju. To pomoc, jaką daje tamtejszy oddział Caritasu zarządzany przez siostrę

ochrzczeni. Eucharystia w scenerii pięknej altajskiej przyrody ma swoją wymowę. Podpatrują nas chłopcy z sąsiedniego obozu. Najpierw trochę przeszkadzają, podśmiewując się z tego, co czynimy, ale po zakończonej Mszy podchodzą i nieśmiało pytają, czy rzeczywiście jemy ciało i pijemy krew (słyszeli wypowiedane słowa konsekracji). To kolejna okazja, by porozmawiać o Bogu.

Górska rwąca rzeka Katuń chłodzi nas podczas upałów. Jest tu latem prawie +40 stopni C, ale jeszcze nie tak dawno w zimie bywało i -40 i ogromne zwaloty śniegu. Czas szybko upływa, musimy pożegnać się ze skautami. W pamięci pozostanie rubaszny Igor, któremu podoba się koloratka, Tolek, który nie jest jeszcze ochrzczony, ale po wakacjach może przyjdzie na katechezę w Barnaule, Flora pięknie śpiewająca na



Miriam. – *Jak będzie dom to będzie dach dla nich i posiłki będzie można lepiej przygotować. Z nadzieją mówi o tym siostra.*

Rozpoczynamy następny tydzień naszego urlopu. Uczestniczymy wraz z ks. Andrzejem w Pierwszym Skautowskim Obozie zorganizowanym przez Kościół katolicki w Ussiema na Altaju. Jest z nami około 40 osób w różnym wieku. Mieszkamy w namiotach. Wszystko jest tu bardzo proste. Woda w strumyku, kuchnia na ognisku. Pierwszy dyżur wypada na nas. Gotujemy zupę na obiad, a nie jest to w tych warunkach łatwa rzecz. Dzieciaki uśmiechają się życzliwie do nas i dziękują *Otcom Ryszardom za smaczny posiłek. Cieszą się że mogą tu być. Dla niektórych to jedyna możliwość wyjazdu w czasie wakacji. – Gdyby nie pomoc z Polski – mówi nam ks. Andrzej – trudno by było dofinansować uczestników mimo niewielkiej opłaty z ich strony, która i tak jest dla niektórych dużym wysiłkiem.*

Dzień wypełniony jest obozowymi zajęciami, wśród których w centrum znajduje się Msza św. Przychodzą na nią wszyscy, nawet jeżeli jeszcze nie są


Mszach, Ola, Ira, i inni zegnający nas z pytaniem – *Kiedy Otcowie Ryszardzi przyjadą do nas?*

Ostatnie chwile w Barnaule. Ks. Roman dzieli się z nami informacją o wizycie Polskiego posła Andrzeja Żaluckiego, który podczas swojej wizyty w Altajskim Kraju odwiedził również katolicką parafię. Może uda się przyspieszyć oddanie budynku jedynego w mieście kościoła, który został zamieniony przez władzę radziecką na aptekę. Kolejny monit. Pozostaje nadzieja i oczekiwanie.

Kończy się nasz urlop, wracamy do Polski, do ludzi, którzy chyba nie wiedzą, że są szczęśliwi żyjąc w miejscu, w którym nie trzeba takiego wysiłku, by posiadać skarb wiary, w miejscu, które dla wielu tamtych ludzi jest po prostu ziemią świętą.

**KS. RYSZARD FILOZOF
KS. RYSZARD SŁOWIAK**

MAŁY JUBILEUSZ WIELKIEJ SPRAWY

 Dokończenie ze str. 11

się wszystkie te treści w różnych, atrakcyjnych formach dziennikarskich i artystycznych podawać uszom i wyobraźni naszych słuchaczy. Zdobywamy słuchaczy rozmowami przy mikrofonie, felietonami, wywiadami, reportażami i konkursami. Trafiamy do gospodyń domowych, do ludzi z biura i warsztatu czy z fabryki, do młodzieży tworzącej swą osobowość i kształcącej się, wreszcie do ludzi dojrzałych zawodowo w nauce, polityce i w sztuce. Słucha nas bardzo chętnie młoda inteligencja naszego miasta. Informujemy słucha czy o tym, co dzieje się w świecie, w kraju, w archidiecezji i w parafiach. Zapraszamy do studia ludzi znanych i cenionych w mieście, ale także ludzi nowych, czasami odgrzebanych w pamięci Wrocławia, cichych bohaterów. Czytamy lektury klasyczne, stare lecz lubiane oraz nowe współczesnych autorów, którzy potrafią wzbudzać w duszy refleksję pogłębiającą. Sięgamy też do skarbcza historii przygotowując słuchaczy do wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa w 2000 roku i do milenium biskupstwa wrocławskiego. Wszystko oprawiamy w muzykę o szerokim spektrum brzmień i rytmów od współczesnej (odrzućmy wszystkie „metale” i „hard rocki”) aż po klasyczną. Wychowujemy także do słuchania muzyki. I, oczywiście, modlimy się w rodzinie! Nie, żeby kogokolwiek wyręczać, ale by trwać i uczyć trwania przed Bogiem. Sięgamy do kalendarza liturgicznego omadlając czas współczesny i przywołując wciąż żywe świadectwa ludzi świętych. W częstych rozważaniach biblij-

nych prześwietlamy myślą Bożą, wątki życia na co dzień. Czytamy i rozważamy dokumenty papieskie i Katechizm Kościoła Katolickiego. Po prostu jesteśmy częścią Kościoła i człowiek jest naszą drogą.

Przyszłość

Oczywiście mamy wobec niej nasze oczekiwania. Najpierw chcielibyśmy mieć konkretnego właściciela. Bo co to znaczy: *Kuria jest właścicielem radia*, albo — jak jest napisane w oficjalnym dokumencie koncesyjnym — *Właściciel: Archidiecezja Wroclawska...?* Właściciel musi być konkretną osobą fizyczną lub prawną, która łoży na utrzymanie radia: pracowników, programy i aparaturę. Musi też mieć pomysły na zdobywanie finansów dla inwestycji rozwojowych rozgłośni.

Najbliższe nasze plany to wejście z nadajnikiem na wieżę kościoła garnizonowego (90 m wysokości), by znacznie poszerzyć słyszalność we Wrocławiu i dalszej okolicy. Planujemy także bezpośrednie połączenie studia emisyjnego z Katedrą wrocławską, by transmitować Mszę św. niedzielną i codzienną dla chorych oraz wszystkie wielkie uroczystości diecezjalne. Marzymy o nowych pomieszczeniach do emisji programu oraz do nagrywania audycji. Zastanawiamy się i studiujemy warunki umowy o przystąpieniu do sieci rozgłośni katolickich w Polsce, którą montuje Spółka Producentka Plus. Nie chcemy wpaść w ręce dyktatu komercyjnego zatracając naszą tożsamość ewangelizacyjną i pięcioletni dorobek radiowy.

KS. MIROSLAW DRZEWIECKI

Z życia Kościoła wrocławskiego

● Premier J. Buzek, przedstawiciele Kościoła rzymskokatolickiego z metropolitą wrocławskim kard. H. Gulbinowiczem i ewangelicko-augsburskiego z jego zwierzchnikiem bp. J. Szarkiem brali udział w obchodach 350 rocznicy podpisania Pokoju Westfalskiego, które zapoczątkowano w ewangelickiej świątyni zwanej Kościołem Pokoju w Świdnicy

● 14 września podczas transmitowanej przez Radio Maryja Mszy św. w kościele pw. Św. Maksymiliana Marii Kolbego na wrocławskim Gądowie kard. H. Gulbinowicz odznaczył godnością Kapelana Honorowego Jego Świątobliwości proboszcza tejże parafii ks. Cz. Majdę.

● 20 września w sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin w Wambierzycach, miała miejsce doroczna pielgrzymka młodzieży archidiecezji wrocławskiej. Mszy świętej koncelebrowanej przewodniczył oraz homilię wygłosił bp Jan Tyrawa. Myślą przewodnią tegorocznej pielgrzymki było dziękczynienie za 20 lat pontyfikatu Jana Pawła II.

● Kard. Henryk Gulbinowicz poświęcił kamień węgielny pod budowę nowej hali sportowo-widowiskowej przy Stadionie Olimpijskim.

● W piątek 25 września alumni roku pierwszego Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego rozpoczęli formację w pocysterskim klasztorze w Henrykowie, gdzie mieści się Annus Propedeuticus. W roku akademickim 1998/99 na kurs pierwszy zgłosiło się 34 kandydatów do kapłaństwa.

● W Bierutowie, dzięki staraniom s. Angeliki Pokorowskiej — przełożonej Prowincji polskiej i ks. M. Machała — proboszcza parafii, powstał Dom zakonny Sióstr Bożego Serca Jezusa. Uroczystości wprowadzenia sióstr przewodniczył bp Józef Pazdur.

● Papieski Fakultet Teologiczny i Muzeum Archidiecezjalne były współorganizatorami pierwszego wrocławskiego Festiwalu Nauki, który odbywał się w dniach 25-27 Września we Wrocławiu. Podczas spotkania mówiono min. o miejscu teologii wśród innych nauk i jej wkładzie w dyscypliny szczegółowe.

● Bp Edward Janiak 3 października przewodniczył w Katedrze wrocławskiej Mszy św. z racji ogólnopolskiej pielgrzymki pracowników lasów państwowych. Podczas Eucharystii homilię wygłosił Sławoj Leszek Głódź biskup polowy Wojska Polskiego.

● W dniu 1 października Mszą św. w Kościele Uniwersyteckim, której przewodniczył bp Jan Tyrawa zainaugurowano uroczystie nowy rok akademicki. Słowo Boże do zgromadzonych studentów skierował ks. Romuald Brudnowski — proboszcz tejże parafii.

● We Wrocławiu odbyły się uroczystości 40 rocznicy powstania Klubu Inteligencji Katolickiej w tym mieście.

Intencje Apostolstwa Modlitwy na listopad 1998

Intencja ogólna:

Za ofiary narkomanii oraz za tych, którzy zajmują się ich terapią i resocjalizacją.

Intencja misyjna:

Aby w obliczu rozpowszechniania się sekt Kościoły partykularne umiały ponownie odkryć wartość prawdziwych darów Ducha Świętego.

Z poczty redakcyjnej

Jeszcze o Zakładzie w Jasz kotlu

Jesteśmy wdzięczni siostrze Jadwidze Cyman CSSE za artykuł w „Nowym Życiu” nr 7-8, lipiec-sierpień 1998 r. „Zakład Leczniczko-Wychowawczy Sióstr Zgromadzenia Marii Niepokalanej w Jasz kotlu”. Przypomnijmy z tego artykułu zdania godne zapamiętania: „Od 1992 roku siostry rozpoczęły działalność leczniczo-wychowawczą jako zakład rehabilitacyjny dla dzieci po porażeniach mózgowych, chorób kręgosłupa, zaniku mięśni kończyn, choroby Perthesa. Obecnie w zakładzie przebywa 60 dzieci w wieku od 2 do 15 lat, z naboru z całej Polski. Dzieci w zakładzie sióstr spragnione są miłości rodzinnej. Siostry świadczą im miłość przejawiając się w każdym konkretnym czynie. Apostolski trud sióstr zakonnych wymaga wielu wyrzeczeń, bezinteresownej ofiarności, nieustannej służby dzieciom przez cały dzień”. To, co chciałbym napisać w niniejszym artykule, niech będzie dalszym podziękowaniem siostrom w Jasz kotlu za wspaniałe „Sanatorium” dla chorych dzieci. Dobrze będzie wspomnieć ówczesną przełożoną domu, siostrę Krescencję Bielińską, która ma swój szczególny wkład w to piękne charytatywne dzieło. Nowo zbudowany gmach otrzymał imię „Domu Jana Pawła II”.

Dzieci przebywające w tym domu mają zapewnioną opiekę duszpasterską miejscowego księdza proboszcza. Co tydzień odprawiana jest dla dzieci świąteczno-niedzielna Msza św. ze stosowną homilią. Każdego miesiąca, z racji pierwszego piątku ku czci Serca Pana Jezusa wszystkie dzieci korzystające już z Sakramentów św. (około 35) przystępują do spowiedzi i Komunii św. wynagradzającej.

Ksiądz proboszcz, przy pomocy sióstr przygotowuje dzieci klas młodszych do I Komunii św. Dzieci wraz ze swoimi rodzicami i rodziną uczestniczą w uroczystości razem z dziećmi w parafii w miejscowym kościele.

Kiedy zapraszałem księdza Biskupa Jana Tyrawę na uroczystość Bierzmowania do parafii, wspomniałem, że w „Domu Jana Pawła II, będzie czekać na przyjęcie tego Sakramentu dwadzieścia dwoje dzieci starszych klas.

Ksiądz Biskup zyczył sobie, aby nie robić różnicy między dziećmi. Niech dzieci te przystąpią do Bierzmowania w kościele razem z 82 dziewczętami i chłopcami z parafii. Tak też było. Dzieci przygotowane przez księdza proboszcza przystąpiły do Bierzmowania 30 kwietnia br. w kościele parafialnym razem z młodzieżą z parafii.

Siostra Jadwiga Cyman CSSE we wspomnianym artykule „Nowego Życia” pisze: *Siostry są odpowiedzialne za każdy od-cinek pracy administracyjnej, pielęgniarskiej i wychowawczej.* Rzeczywiście, siostry spełniają przeważnie rolę administracyjną. I tak: siostra Awila Rozalia Szewczyszyn „dyrektoruje” w sprawach szkolnictwa, s. Lucylla Daniela Lasoń w sprawach medycznych, s. Firmina Maria Pietroni jest główną szefową zakładu, s. Estera Grażyna Furca i s. Kin-

ga Helena Korlub pracują w biurze jako księgowe.

Jest zatem potrzeba przedstawienia także świeckiego personelu, który na co dzień, z wielkim oddaniem i poświęceniem służy dzieciom przebywającym w tym leczniczym „Domu Jana Pawła II”. Pracują tu lekarze: Pani dr Hanna Osmeđa — pediatra, Pani dr neurolog Maria Grotowska, ortopeda Pan dr Tomasz Przybylski. Ileż miłości, serca i czasu poświęcają wymienieni lekarze dzieciom. Nic dziwnego, że są kochani przez dzieci, a cenieni i szanowani przez siostry.

Także wiele zawdzięczają dzieci Paniom rehabilitantom, które przez ćwiczenia i masaże czynią dzieci zdrowszymi i sprawniejszymi. Ileż uzdrawiającej mocy jest w rękach Pani Anny Kost, Hanny Prac, Bożeny Jaroszewicz i Małgorzaty Pindor.

Od wiosny dzieci mają szczególną radość i pomoc w leczeniu. Dzieci jeżdżą na konikach, którymi powozi hipoterapeuta Pan Wojciech Osiecki.

Siostry Lucylli Lasoń, medycznej dyrektorce pomagają z wielkim poświęceniem pielęgniarki, Panie: Henryka Mazur, Małgorzata Patryna, Małgorzata Nizioł, Agnieszka Wojewoda, Marzena Turek i Beata Kruszelnicka. Dobrze wykształcone, pielęgniarki z powołania, kochane przez dzieci.

„Dom Jana Pawła II” zwraca na siebie uwagę swoim ogromem i zadbanym otoczeniem. Jakże pięknie i czysto jest wewnątrz. Dbają o to Panie: Urszula Ilnicka, Jolanta Wiśniewska, Elżbieta Dadacz, Róża Radwańska, Jadwiga Piątkowska, Weronika Kruszelnicka, Marzena Chodak, Magdalena Pilarczyk, Agnieszka Pomykała

Jakże kochane przez dzieci są Panie — opiekunki dzieci. Cierpliwe, pełne miłości i poświęcenia służą dzieciom. To one, opiekunki, uczestniczą w kaplicy we Mszy św. z dziećmi. Wzruszający jest widok opiekunki trzymającej na swoich rękach kilkuletnie dziecko, które ma trudności z siedzeniem na twardej ławie. Nie wszystkie dzieci cieszą się obecnością na uroczystości I Komunii św. swoich rodziców.

W miesiącach wakacyjnych dzieci, które pozostały, z woli przełożonych domu są przywożone na Mszę św. w niedzielę do kościoła parafialnego właśnie przez opiekunki dziecięce. Chwała im za to.

Kiedy spowiadałem dzieci w pierwszy piątek miesiąca, to opiekunki pomagają dzieciom parafialnym się na wózek czy o kulach zbliżyć się i odchodzić od konfesjonalu.

Dzieci są też zapraszane przez panie pracujące w „Domu Jana Pawła II” na sobotę i niedzielę do ich domów. Jakże mile wspominają gościnę w domu Pani Ireny Kopczyńskiej, Małgosi Nizioł, Renaty i Urszuli Ilnickich. Czas więc wymienić Panie opiekunki, którym niech nie zabraknie uśmiechu, dobrego słowa i cierpliwości: Irena Kopczyńska, Danuta Rakowska, Renata i Danusia Ilnickie, Ewa i Kasia Anklewicz, Dorota Kaliszczak i Urszula Ziobrowska.

Dzieci chwalą sobie smaczne posiłki, które przygotowują Panie kucharki: Małgorzata Golińska, Monika Niezabitowska, Kazimiera Pierzgałska, Wanda Wasila. Do pełni szczęścia tych brakuje, *aby dzieci chciały jeść mleczną zupę.*

Dzieci są pod każdym względem zadbane. Panie: Wiesława Walichiewicz i Lidia Heś troszczą się, aby sukienki i fartuszki dziewczynek i ubranka chłopców były czyste i wyprasowane. Jak one to robią, że to, co wypiorą i wyprasują, jest jak nowe?

Pani Marysia Kuzdrowska — krawcowa troszczy się, aby guzik był na swoim miejscu, każda dziurka załatana, a to co stare, wymienione na nowe. Robi to z wielką fachowością.

Wreszcie wymienić trzeba Panów: Piotra Patryna, Zbigniewa Lecha i Ludwika Chwastyka. Są zatrudnieni jako konserwatorzy i kierowcy. Troszczą się, aby wszystkie maszyny były sprawne i posmarowane, trawy wykoszone, zwierzęta nakarmione. Zakład ma do dyspozycji dwa samochody. Panowie, jako kierowcy, pomagają siostrom sprawnie i szybko załatwić wiele pilnych spraw i przywieźć zakupiony towar.

Wypada też wspomnieć, że „Dom Jana Pawła II” cieszy się życzliwością licznych sponsorów i dobroczyńców w kraju i za granicą. Często i dużo pomaga dzieciom Pan Józef Kamiński z Wrocławia. Studenci wrocławskich uczelni umilają dzieciom przebywanie w „Domu Jana Pawła II” różnymi niespodziankami. Sami wiele nie mając umięć się dzielić z dziećmi, zwłaszcza w uroczystość św. Mikołaja, w Dniu Dziecka. Urządzają też dzieciom zabawy dyskotekowo-taneczne.

Siostra Jadwiga Cyman CSSE we wspomnianym już artykule pisze: *Siostry uaktualniają przyjazny, życzliwy klimat zakładu.* I rzeczywiście — jeżeli jest tak dobrze w tym zakładzie, wszystkie dzieci są kochane, jest to wielka zasługa sióstr. Byłoby idealnie, gdyby siostry, oprócz wspomnianych już funkcji administracyjno-dyrektorskich, zwłaszcza młode siostry, pracowały z dziećmi na wszystkich wymienionych odcinkach pracy. Tak się składa, że w czasie pisania tego artykułu, na praktyce są młodziutkie siostry nowicjuszek. Ileż młodości, radości i miłości wniosły w życie mieszkających „Domu Jana Pawła II” te młode pracownice.

Czytając te słowa, proszę o modlitwę za dzieci. Niech powracają do zdrowia i do swoich rodzinnych domów.

Wszystkim pracującym w tym domu, i świeckim i duchownym, wypraszamy dużo zdrowia, cierpliwości i radosnego służenia dzieciom. Siostrom Zgromadzenia Marii Niepokalanej życzymy wiele dziewczęcych powołań, które można rozpoznać i realizować w Domu Prowincjalnym we Wrocławiu, przy ul. Bolesława Kominka 3/5, tel. 22 44 41.

Okruszek



PISEMKO DLA DZIECI



Gdzie są ci, co przed nami zasnęli?
Po nich pustka tak straszna jest w domu...
To rozstanie wciąż okropnie boli –
serce płacze nieraz po kryjomu.

Gdy nad grobem cichuteńkim stoje,
zł ogarnia (tak mało kochałam!).
Tyle pytań wokół zadaje –
tak bym jeszcze coś uczynić chciała...

Pytam ciebie, dobra ziemi czarna,
co przyjaźnie otuliłaś mego tatę!
Wołam, krzyżu drewniany, do ciebie –
ty, co pełnisz tutaj dumnie wartę!

Może ty wiesz, napisie nagrobny?
(smutek głosisz czarnymi literami...)
Proszę powiedz, o kwiecie żałobny
podlewany wciąż słonymi łzami!

Gdzie są ci, którzy tu spoczywają?
Jak im teraz okazać swą miłość?
Znicz zapalam... migotliwe światło
ciemność mego smutku rozświetliło.



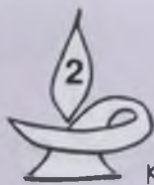
**Nie bój,
nie lękaj się –
Bóg sam wystarczy**

OTO KRZYŻ, CO ŁĄCZY ZIEMIĘ Z NIEBEM!
Jezus z krzyża wyciąga ramiona –
cały świat chce przygarnąć wszystkich ludzi!
Te ramiona wyciąga On do nas.

„JESTEM DROGĄ I PRAWDĄ I ZYCIEM!
A kto wierzy we mnie – ma dziecino –
choćby umarł, żyć będzie na wieki.
Ci, co trwają we mnie, ci – nie zginą!

Panie Jezu, Ty śmierć pokonałeś.
Całym sercem, Jezu ufam Tobie!
Zmartwychwstań, jak Ty zmartwychwstałeś,
nasi bliscy, co leżą dziś w grobie.

Ja modlitwę już ufną spokojną
Ślę do nieba i proszę w tej chwili:
Boże! W swoim wielkim miłosierdziu
przytul tych, którzy Tobie wierzyli!



Jezus Chrystus — jedyny Zbawca

Kochanil Na tej stronie rozważamy cztery prawa duchowego życia. Poznaliśmy już dwa z nich. Przepomnijmy:

1. BÓG MIŁUJE CIEBIE I MA WOBEC TWOJEGO ŻYCIA

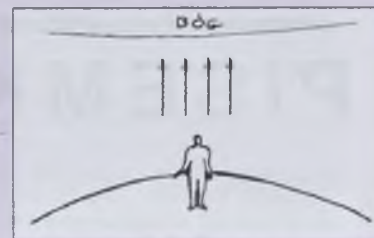
WSPANIAŁY PLAN: chce obdarować cię życiem w obfitości, życiem prawdziwym, pełnym, życiem wiecznym, gdyż pragnie cię uszczęśliwić!



ale

2. CZŁOWIEK JEST GRZESZNY,

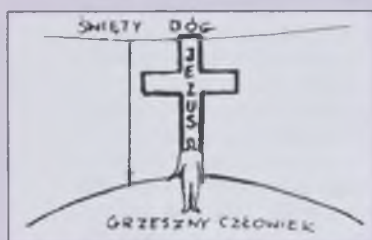
ODDZIELONY OD BOGA I LUDZI wskutek grzechu i dlatego NIE MOŻE POZNAĆ ANI DOŚWIADCZYĆ BOŻEJ OBECNOŚCI, MIŁOŚCI I PRZYJĄĆ BOŻEGO PLANU WOBEC SIEBIE — przez nieposłuszeństwo człowiek zerwał przyjaźń z Bogiem i sam się pozbawił tego.



Byłoby to naszą wielką tragedią, gdyby Pan Bóg pozostawił nas samych w niewoli naszych grzechów pod władzą śmierci. Ale On jest przecież Miłością — Tatusiem najlepszym.

Bóg posłał swojego Syna Jezusa Chrystusa, który za ciebie umarł i zmartwychwstał. W ten sposób sam Bóg wyciągnął rękę do grzesznego człowieka i **przerzucił pomost nad przepaścią, która dzieli nas od Niego.**

Mogę więc ogłosić wam radosną nowinę, która jest treścią trzeciego prawa i pokazuje nam jedyny sposób wyjścia z naszej sytuacji bezsilnych wysiłków i niemożliwości bycia z Bogiem w przyjaźni.



Oto:

3. BÓG ZESŁAŁ NAM SWOJEGO JEDNORODZONEGO SYNA JEZUSA CHRYSTUSA narodzonego z Maryi Dziewicy, ABY NAS ZBAWIŁ.

I to Jezus Chrystus jest **jedynym rozwiązaniem** problemu naszej grzeszności **podarowanym nam przez Boga.**



Kim właściwie jest Jezus Chrystus?

- Synem Najwyższego — Synem Bożym
- On jest wielki — jest Święty
- Królem (Jego panowanie na wieki)
- Synem Człowieczym, który będzie siedział po prawicy Wszechmocy Bożej
- Mesjaszem, który zbawił swój lud od jego grzechów

Co uczynił Jezus Chrystus — Syn Boży?

- za sprawą Ducha Świętego stał się człowiekiem, aby umrzeć za nas
- był do nas we wszystkim podobny, oprócz grzechu
- ubogim głosił dobrą nowinę o zbawieniu, jeńcom — wyzwolenie, a smutnym radość
- wydał się na śmierć krzyżową i umarł za Ciebie
- zmartwychwstał i ŻYJE DZISIAJ („zwycięzył śmierć i odnowił życie”)
- jest jedyną DROGĄ prowadzącą do Ojca.



A TY?
Co osobiście sądzisz o Jezusie? Obyś z całego serca mógł powiedzieć:
WIERZĘ, ZE JEZUS JEST SY-
NEM BOŻYM,
MESJASZEM,
ZBAWICIELEM,
KTÓREGO BÓG PRZYSŁAŁ DLA
MOJEGO ZBA-
WIENIA.

Śmierć Jezusa Chrystusa na krzyżu jest JEGO ZAPŁATĄ ZA NASZE GRZECHY.

Gdy On umierał wzięł na siebie Twoje grzechy i przecierpiał całą karę, na którą Ty zasłużyłeś. Jego śmierć była śmiercią zastępczą. UMARŁ ZAMIAST CIEBIE.

Teraz Bóg może znów Ciebie przyjąć do siebie. Możesz znów z Bogiem się przyjaźnić, bo nad przepaścią został położony most miłości. Czyż to nie cudowne?

Czy jednak wystarczy tylko wiedzieć to wszystko, znać omówione trzy prawa życia duchowego, aby doświadczyć Bożej obecności, miłości i przyjąć wspaniały Boży plan do swojego życia?

O tym w następnym numerze „Okruszka”.

UWAGA

„PRZEPIS” NA ŚWIĘTOŚĆ

W oratorium ks. Bosko chłopcy pisali do swego opiekuna różne prośby. Znajdowały się wśród nich poważne i śmieszne, mądre, ale i dziwaczne.
Na kartce Dominika Savio było pięć słów:
„Proszę pomóc mi zostać świętym”.

Ksiądz Bosko wziął na serio te słowa, zawałił Dominika i powiedział mu:
Pragnę podarować ci przepis na świętość.
Brzmi on następująco:

Po pierwsze: RADOŚĆ. To, co niepokoi i odbiera spokój, nie pochodzi od Boga.

Po drugie: OBOWIĄZKI ZMIĄZANE Z NAUKĄ I POBOŻNOŚCIĄ. Uwaga w szkole, gorliwość w nauce, gorliwość w modlitwie. WSZYSTKO RÓB Z MIŁOŚCI DO BOGA, A NIE DLA AMBICJI.

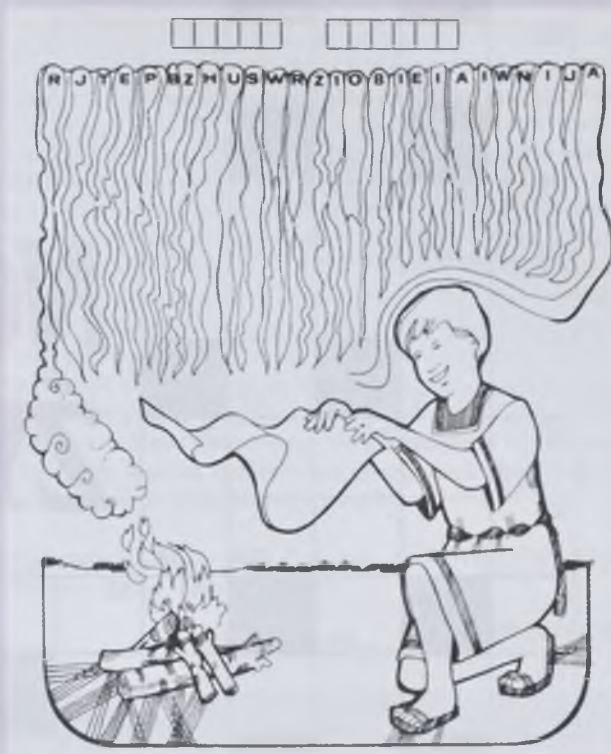
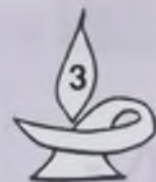
Po trzecie: CZYŃ DOBRZE DRUGIM. Zawsze pomagaj swym kolegom, nawet gdy to wymaga ofiar. Świętość sprowadza się do tego właśnie.



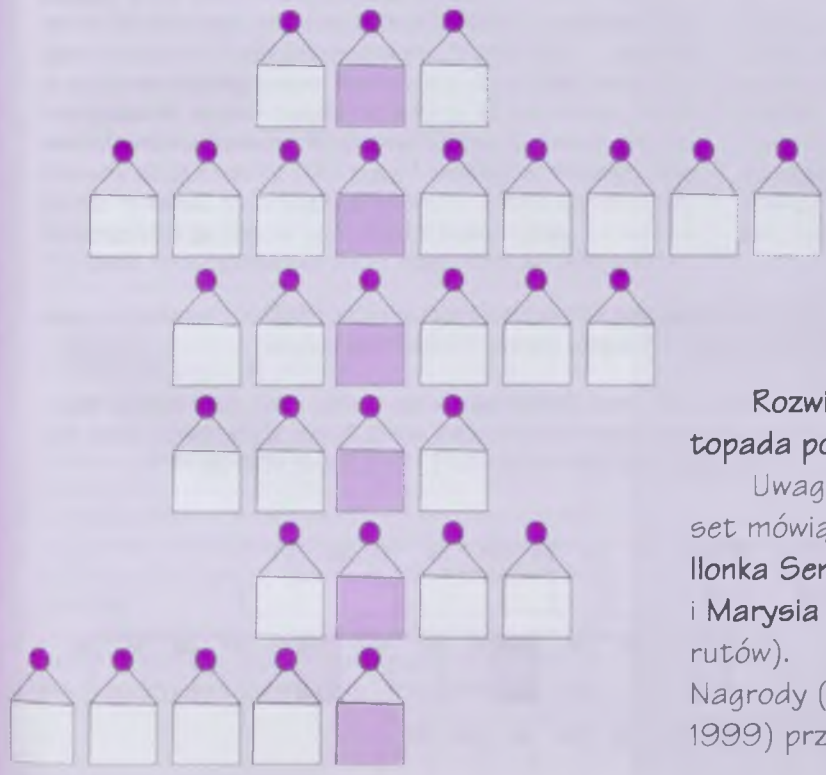
Sygnał dymny

Czy możesz odczytać tę wiadomość? Uda ci się, jeśli podążysz do góry dokładnie za dymem.

Litery zapisz w kwadratach nad obrazkiem.



A teraz lampionikowa krzyżówka.
Gdy odczytasz rozwiązanie, przypomnisz sobie jaki okres roku liturgicznego zaczyna się już wkrótce.

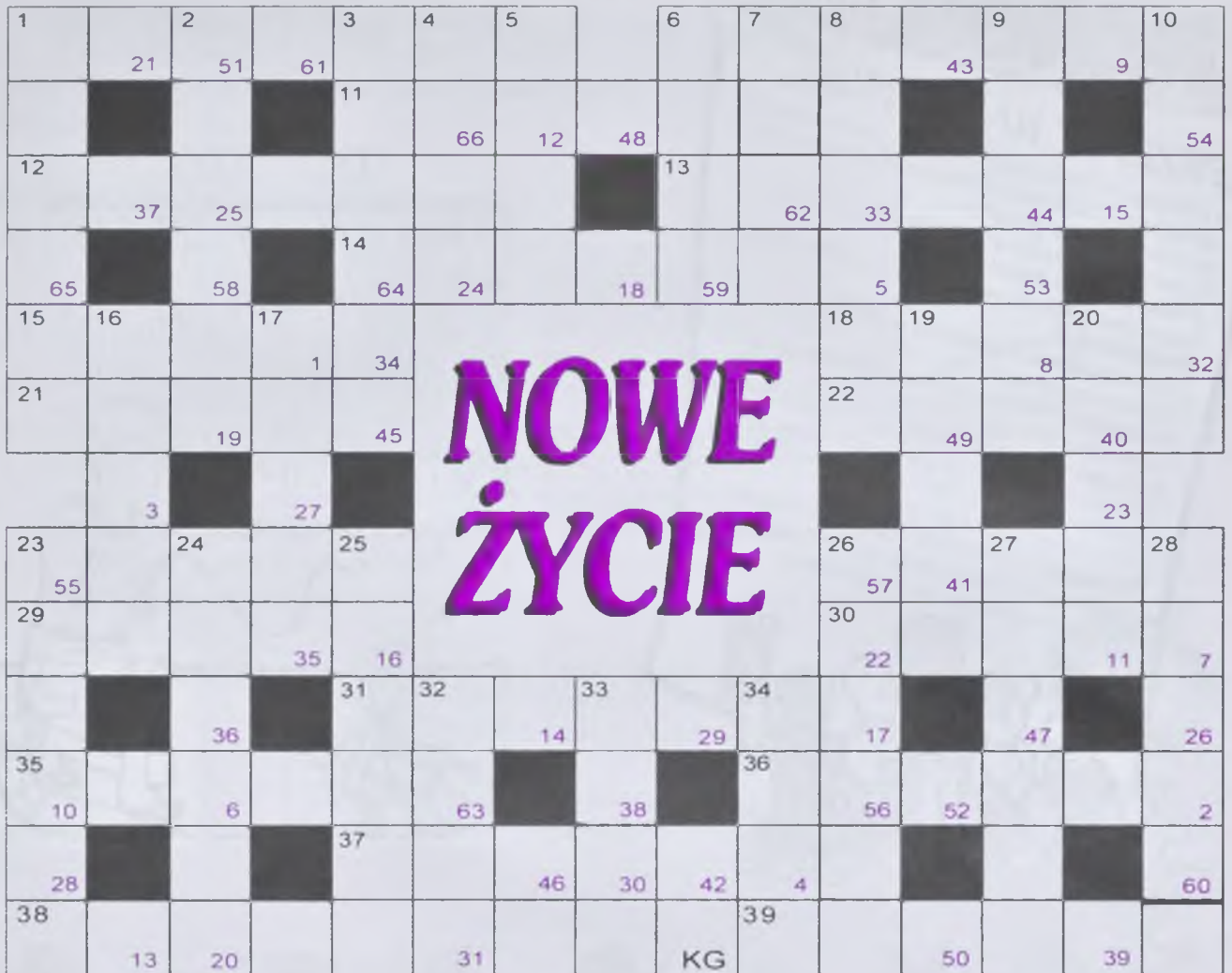


1. Mieszkali w nim Adam i Ewa
2. „Dzień Pański”
3. Słychać je z wieży kościelnej
4. Słowo kończące modlitwę
5. Matka Maryi
6. Ksiądz wkłada go do Mszy Świętej

Rozwiązania łamigłówek prosimy przysyłać do 30 listopada pod adres redakcji.

Uwaga! Tylko dwoje dzieci odczytało prawidłowo werseł mówiący o Bożej miłości (łamigłówka z numeru 9/98):
Ilonka Senuś (Wrocław)
i Marysia Wawrzyniak (Bierutów).
Nagrody (kalendarze na rok 1999) prześlemy pocztą.

**Redakcja Okruszka
„Nowe Życie”
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław**



POZIOMO: 1. grupa plemion kurdyjskich, znanych m.in. z tego, że oddają część ogniovi, 6. urzędnik kurii biskupiej lub rzymskiej, zajmujący się głównie sprawami sądowymi, też: uczestnik Synodu Biskupów, ale bez prawa głosowania, 11. przeszukiwanie mieszkania lub rzeczy osoby podejrzanej, 12. dawna czapka męska, zwykle z futra lisiego, 13. imię trzeciej żony Bolesława Chrobrego, znanej z dobroci († 1017), 14. skrócone określenie przeciwników reżimu sandinistów w Nikaragui (z hiszp.), 15. lewicowy pisarz irański tworzący głównie na emigracji (1904), 18. elegancki szal na ramiona, 21. przyzwyczajenie, 22. francuski filozof i pisarz, autor „Żywota Jezusa” (1823-92), 23. chuligan, lotrzyk (z ros.), 26. kończy alfabet grecki (lub klasa łodzi żeglarskich), 29 imię ojca dwóch mężów z Moabu, pobitych przez Benajasza (2 Sm 23) lub biblijne imię Jerozolimy (Iz 29), 30. ogrodzony wybieg dla koni, 31. związek plemion indiańskich z USA i Kanady, 35. obcięte lub spadłe gałęzie świerkowe, 36. jedna z funkcji trygonometrycznych, 37. zwolennik gnozy, 38. forma religijno-państwowa w krajach arabskich, 39. roślinożerny ptak lowny z rzędu kuraków o mocnym dziobie i krótkich skrzydłach i nogach.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 66 utworzą hasło — werset z Ewangelii św. Marka. Należy je przysłać do redakcji do 20 XI z dopiskiem na karcie pocztowej lub kopercie: Krzyżówka z nr 11/98”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy milej rozrywki.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 9/98

Poziomo: heretyk, ramówka, Amoryci, ręcznik, Syrenka, Irawadi, Elkin, Adyga, siara, melon, chwyt, Zośka, Hoene, inwar, roślina, Jesse, rutka, szynion, aleja.
Pionowo: Hermes, rączka, tanina, Ymir, koka, rysa, acyd, Miriam, wentyl, Abakan, lichy, Irian, Dehon, Gośka, Chojna, wersja, Teresa, ziarno, Świętęz, Arpad, sryż, Ilic. Hasło: JEŚLI KTO CHCE IŚĆ ZA MNĄ, NIECH SIĘ ZAPRZE SAMEGO SIEBIE, NIECH WEŹMIE SWÓJ KRZYŻ I NAŚLADUJE MNIE (Mt 16.24).
 Listę osób nagrodzonych zamieścimy w następnym numerze.

PIONOWO: 1. imię męskie, m.in. cesarza rzymskiego, prześladowcy chrześcijan (361-3) i wielu świętych, np. pisarza chrześcijańskiego z Toledo (VII w., 8 III), 2. fant w zabawie towarzyskiej, 3. cienki przewód metalowy, 4. cyfra zapisywana na okrągło, 5. rosyjski Jan (lub nazwisko dwóch znanych piłkarzy krakowskich), 6. mieszkaniec Baku, 7. uszczerbek na honorze, 8. tancerz (z ang.), 9. kara zemsty u Izraelitów (też w Kodeksie Hammurabiego), 10. nazwisko prezydenta USA w latach 1980-88, 16. błękit nieba, 17. głos wilka, 19. źródło termiczne, cieplica lub grzejnik wody, 20. bardzo wolne tempo w muzyce, 23. niezbyt uprzejme określenie jedzenia, spożywania, 24. opadają ze zwiedłych kwiatów, 25. ostrze broni siecznej, głownia, 26. patronat, kuratela, 27. imię męskie, m.in. kilku świętych angielskich, w tym króla Anglii († 1066: 5 I lub 13 X), 28. imię króla Gat, u którego schronił się Dawid, uciekając przed Saulem (1 Sm 21), 32. dawniej: brzeg, krawędź, 33. kawałki do jedzenia lub duże porcje metalu do wytopu, 34. tam zrzucają śmieci mieszkańcy dużego bloku.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46
----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

47	48	49	50	51	52	53	54	55	56	57	58	59	60	61	62	63	64	65	66
----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

Historia „Znaku”

W miarę upływu czasu od rozpoczęcia powolnego zagospodarowywania przestrzeni odzyskanej w 1989 roku wolności, dzięki licznym już studiom historycznym coraz lepiej poznajemy dzieje minionego półwiecza, skomplikowaną rzeczywistość czasów PRL-u, która dla młodszego pokolenia i nadchodzących pokoleń Polaków trudna zapewne będzie do pojęcia. Wśród opracowań tych pojawiają się już także pierwsze, interesujące i kompetentne studia poświęcone sytuacji Kościoła w rzeczywistości „realnego socjalizmu”. Najsłabiej w tych ramach przedstawiała się dotychczas obiektywna refleksja nad działalnością oficjalnie istniejących grup zorganizowanego laikatu katolickiego (Pax, ChSS, Znak), która nierazdo zastępowana była publikacjami służącymi jedynie aktualnym potrzebom propagandowym.

Na tym tle z satysfakcją powitać należy wydane niedawno przez Wydawnictwo „Unia” w Katowicach obszerne studium Macieja Łętowskiego na temat środowiska „Znaku” w latach 1956-1976. Autor przedstawia w pracy najpierw sytuację wyznaniowych ugrupowań społeczno-politycznych w systemie politycznym PRL, na tym tle historię i strukturę ruchu „Znak”, ze szczególnym uwzględnieniem trzech głównych i niejednorodnych nurtów tego środowiska, jakim były wówczas: grupa krakowska z „Tygodnikiem Powszechnym” i miesięcznikiem „Znak”, grupa warszawskiej „Więzi” oraz Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych (OD-İSS). Poświęcając dużo uwagi bazie społecznej tego środowiska oraz recepcji w nim nauczania społecznego Kościoła i prezentując poglądy jego przedstawicieli na najważniejsze kwestie społeczno-polityczne tamtego okresu, szczególnie wiele miejsca poświęcił autor działalności Koła Poselskiego „Znak”, historii jego powstania i aktywności parlamentarnej. Wielką wymowę ma poprzedzenie pracy słowem wstępnym przez prof. Stanisława Stomę, współtwórcę i długoletniego przewodniczącego Koła Poselskiego „Znak”, który z uznaniem podkreślił, iż chodzi mu o pełną prawdę o działalności Koła Posłów „Znak” i nazwał pracę Macieja Łętowskiego książką mądrą.

Środowisko „Znak” z jego działalnością polityczną Koła Poselskiego w ówczesnym sejmie było pewnym fenomenem w realiach socjalizmu. Działo oficjalnie w życiu politycznym, respektowało ustroj, a jednocześnie starało się mówić własnym głosem, utrzymywało ścisłe kontakty i było oficjalnie akceptowane – w odróżnieniu od dwóch pozostałych środowisk, Pax-u i ChSS-u – przez hierarchię kościelną. Nic dziwnego więc, że znacznie wykraczało ono poza ustrojowe schematy realnego socjalizmu, jak również przekraczało zarówno ówczesne, jak i dzisiejsze rozumienie „działalności opozycyjnej”. Ta książka pokazuje, jak pisze autor we wstępie, że ówczesna rzeczywistość nie poddaje się łatwo czarno-białym ocenom (...) opisuje działalność poselską prowadzoną w komunistycznym parlamencie, działalność, której warunkiem była zgoda na kilka ustrojowych principiów. Stomma, Kisielewski, Mazowiecki i Zawieyski ówczesne principia PRL akceptowali. Akceptując zyskali prawo – jako jedyni w bloku komunistycznym – by stać się wewnątrzsystemową opozycją.

Prezentowana książka przedstawiona została przed dwudziestu laty jako rozprawa doktorska na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Pod-

jęcie wówczas tak kontrowersyjnego dla władz tematu na państwowej uczelni miało posmak pewnej sensacji, co można było wyraźnie wyczuć podczas jej publicznej obrony. Klimat i poziom ówczesnej dyskusji można też wyczytać w opublikowanych w formie aneksu do książki, przedstawionych podczas obrony recenzjach. Książka ta jest więc pewnym świadectwem czasów, które na szczęście minęły. Jej lektura nasuwa jednak pytanie, czy ze względu na ważność podjętego tematu nie szkoda, że ograniczono się jedynie do publikacji historycznego już tekstu sprzed lat. W ciągu tego okresu, który minął, dostępnych wszak już stało się wiele nowych dokumentów, wspomnień, relacji, opracowań dotyczących opisywanych przez autora wydarzeń. Lekturze książki towarzyszy więc pewien niedosyt związany ze świadomością, iż mogłaby ona być o wiele bardziej wyczerpującą monografią tego środowiska w przyjętym przez autora okresie. Szkoda też, że brak w niej indeksu osobowego, co w tego typu opracowaniu, będącym analizą działalności grupy konkretnych osób znacznie utrudnia korzystanie z książki.

Maciej Łętowski, *Ruch i Koło Poselskie „Znak” 1957-1976*, Wydawnictwo „Unia” Katowice 1998.

KS. PIOTR NITECKI

MACIEJ ŁĘTOWSKI

RUCH

i

KOŁO POSELSKIE

ZNAK

1957-1976



Wydawnictwo Unia

